

SŁOWO POLSKIE

Rok VI. Nr 211 (1707)
Wydanie ABC

Niedziela, 5 i poniedziałek 6 sierpnia 1951 r.

Dziś 6 stron
Cena 15 groszy

Młodzież Dolnego Śląska
wita III Światowy Festiwal
Młodzieży Demokratycznej

Jesteśmy z Wami sercem Z dumą i radością śledzić będziemy nasz wspaniały Złot

Wiele entuzjazmu i młodzieńczego zapału włożył 16-letni Edward Gawarecki — uczeń liceum handlowego w Wałbrzychu, pisząc wiersz dla uczczenia III Festiwalu Młodzieży Demokratycznej. Dziś w gazetce ściennej, wywieszanej w holu Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Kołłataja 20 we Wrocławiu czytamy może jeszcze chropowate niego, ale jakże wymowne i prawdziwe strofy:

W stolicy Niemiec — na bruku
Berlina
Zadudni krok milionowy i za-
brzmi pieśń młodzieńcza.
Skaut — Muzułman z Algieru,
Koreanek z Phenianu
Robotnik plantacji bawełny —
John z Alabamy
Traktorzysta kołchozowych pól
Ukrainy

Czeski hutnik
Polski górnik
Hindus z Kalkuty, doker portowy
Bombaju
Młodzi bojownicy o pokój wszy-
stkich krajów
Wszyscy zwracali uściskiem bra-
terstwa
Kroczyć będą do zwycięstwa...

Do swojego wielkiego święta
młodzież na Dolnym Śląsku przy-
gotowywała się od wielu miesięcy.
Młodzież Państwowej Fabryki Wa-
gonów podjęła liczne zobowiązania
produkcyjne, które wykonała przed
terminem. Uczniowie Państwowej
Szkoły Sztuk Plastycznych przy-
gotowali 600 eksponatów. Studen-
ci Politechniki Wrocławskiej wy-
stali dla młodzieży Korei i Chin
Ludowych 120 podarków. Podej-
mując inicjatywę produkcyjnych za-
kładów i uczelni, młodzież robot-
nicza i szkolna całego województwa
wniosła olbrzymi wkład do
Funduszu Solidarnościowego.

Długa jest lista kół ZMP-ow-
skich i zakładów pracy, które twór-
czym wysiłkiem produkcyjnym ucz-
yli Złot. Ślad tej olbrzymiej pra-
cy mogliśmy oglądać na wystawie
we Wrocławiu w salach Miejskie-
go Domu Kultury, w których zgro-
madzono setki gazet ściennych,
oraz listów.

Gazetki ścienne i listy dają do-
bitny wyraz myśli uczuć młodzieży
dolnośląskiej.

— „Gdy złączymy się w soli-
darnym wysiłku, zdobędziemy
dla ludzkości pokój, dla całej
młodzieży jasną przyszłość...”

— „Wierzymy gorąco, że po-
tężny głos przedstawicieli mło-
dzieży świata, który rozlegnie się
w Berlinie, poderwie wszystkich
uczestników do wielokrotnego
silu w walce o pokój...”

— „Pokój zwycięży, bo pokój
jest naszą świętą sprawą.”

— „Jesteśmy z Wami ser-
cem. Z dumą i radością śledzić
będziemy nasz wspaniały Złot.”

Z niesłabnącym zainteresowa-
niem młodzież Wrocławia i Dol-
nego Śląska śledzić będzie przebieg
Festiwalu. W dniach trwania Fe-
stiwalu pracą ofiarną, nowymi zwy-
cięstwami produkcyjnymi zadoku-
mentuje, że dobrze rozumie hasło
Festiwalu: „Młodzieży, łącz się w
walce przeciwko nowej wojnie!”
H. Hoff.

Państwo zapewni premię pieniężną tym, którzy sprzedadzą zboże ponad plan

Ukazało się zarządzenie przewod-
niczącego Państwowej Komisji Pla-
nowania Gospodarczego o premio-
wym skupie zbóż, ustalające wyso-
kość premii za zboże dostarczone
przez chłopów ponad plan.

Dekret o planowym skupie zbo-
ża wprowadził premię pieniężną,
liczoną w procentach od obowią-
zującej ceny. Wprowadził tę pre-
mię dlatego, żeby zapewnić
chłopom, którzy dobrze ziemię
uprawiali, walczą o wysoką uro-
dzajność i sprzedają państwu wy-
gospodarowane nadwyżki ponad
wysokość zobowiązania — dalszą
korzyść i możliwość dalszego pod-
niesienia poziomu ich gospo-
darstw.

Za każdą ilość zboża, sprzedaną
na punkcie skupu ponad zobowią-
zanie, chłop otrzymuje bezzwrot-
nie, oprócz ceny obowiązującej,
premię wynoszącą:

20 proc. od ceny żyta

20 proc. od ceny owsa

i po 15 proc. od cen obowiązują-
cych za pszenicę i za jęczmień. Pre-
mie wypłaca się po przedstawieniu
dowodów, że zobowiązanie zostało
wykonane. Takimi dowodami są
kwity dostaw lub zaświadczenie
wydane przez gminę na specjal-
nym druku, stwierdzające wykonanie
zobowiązania.

Szukajmy chrząszczy stonki ziemniaczanej zanim schowają się w ziemię

Od 6 sierpnia br. rozpoczyna się
drugi okres wzmożonej walki ze
stonką ziemniaczaną. Najważniej-
szą częścią tej akcji będą masowe
i szczegółowe lustracje upraw
ziemniaków.

Przeglądanie plantacji trzeba roz-
począć jak najwcześniej, gdyż
chrząszcze stonki, które pojawiają
się obecnie, pod koniec sierpnia
zaczynają się chować pod ziemię,
aby stamtąd wyjść na wiosnę przy-
szłego roku i zaatakować ziemniaki.
Wyniszczenie stonki w ciągu naj-
bliższych paru tygodni ma decydu-
jące znaczenie na przyszłość.

Berlin przygotowuje się do III
Światowego Zlotu Młodych Bo-
jowników o Pokój.

Na zdjęciu: Plac Aleksandra
przybiera wygląd oświecony.

Sprawozdanie z procesu warszawskiego podajemy na str. 2-giej



Na pokładzie M/S „Batory” przybyło do Gdyni ponad 900 delegatów młodzieży różnych krajów, udających się na Światowy Złot Młodzieży w Berlinie. Na zdjęciu: Grupa przybyłych delegatów na pokładzie statku w chwili powitania z delegatami krajów demokracji ludowej (od lewej): przedstawiciele Szkocji, Anglii, Indii, Francji, Chińskiej Republiki Ludowej, Polski, Bułgarii, Anglii i Madagaskaru.

CAF fot. Kosycarz

Nasz korespondent Marian Podkowiński telefnuje z Berlina:

Berlin żyje Złotem Młodzieży POSĄG JOZEFA STALINA odslonięty w Berlinie

— to symbol walki młodzieży niemieckiej o pokój

Ostatnie przygotowania do jutrzejszych uroczystości otwarcia Zlotu

W PRZEDNIU otwarcia III Światowego Zlotu Młodzieży w Berlinie wszystkie dworce kolejowe i lotniska roły się od przybywających delegatów na Złot. Na ulicach i placach miasta zebrały się tłumy publiczności witające przybyłych.

Pierwsze setki wagonów ze zbożem jadą do młynów

Rozmiary sprzedaży zboża państwu nasz największy okręg zbożowy — woj. poznańskie, które sprzedało już około 1.000 ton z tegorocznych zbiorów. W woj. wrocławskim do punktów skupu wpłynęło 400 ton, a w woj. opolskim — ponad 430 ton zboża.

Mnożą się meldunki o uchwalach zebrań chłopskich w sprawie przedterminowej sprzedaży. Wielu chłopów uznało, że może z łatwością przekroczyć wysokość zobowiązań sprzedaży.

Wyróżniają się w sprzedaży zboża państwu — spółdzielnie produkcyjne.

Godną naśladowania postawę zajęli członkowie grupy uprawowej w grom. Tomaszowice, pow. Namysłów, którzy postanowili sprzedać państwu cały plon ze wspólnie uprawianych 3 ha.

terowskiego Berlin i część Niemiec. W ten sposób stworzona została przesłanka dla demokratycznego rozwoju części Niemiec i dla utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Józef Stalin zatroszczył się o to, by Niemiecka Republika Demokratyczna została przyjęta do wielkiej rodziny miłujących pokój narodów, walczących pod przewodnictwem wielkiego Związku Radzieckiego o pokój na całym świecie.

Zebrań przyjęli burliwymi oklaskami słowa Waltera Ulbrichta: „Niechaj ten posąg będzie symbolem walki o pokój i natychmiast przede wszystkim młodzież niemiecką w jej walce o pokój i o zjednoczone Niemcy demokratyczne”.

Uroczystość w Alei Stalina, na której zgromadziło się wiele tysięcy mieszkańców miasta, zakończyła się śpiewem Międzynarodówki.

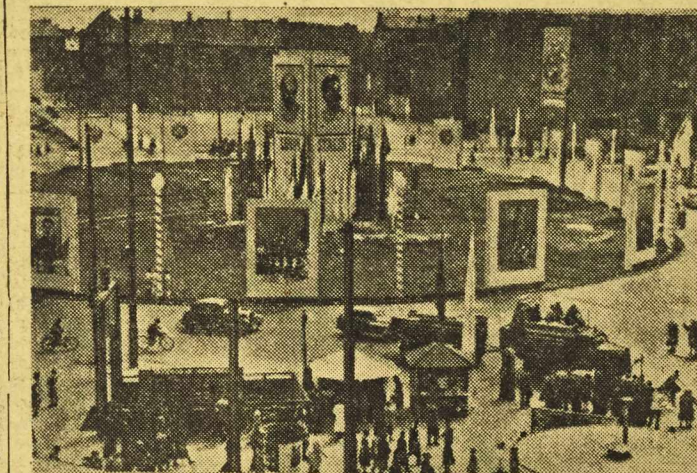
Do późna wieczorem dziesiątki tysięcy berlińczyków defilowało przed pomnikiem w manifestacji na cześć Związku Radzieckiego i polityki pokoju.

Dziś w niedzielę o 10-ej rano przybyło na Złot delegacje, złoży wieniec przed pomnikiem żołnierza radzieckiego w parku Treptow. O godz. 13-ej wicepremier NRD Ul-

bricht dokona uroczystego otwarcia III Międzynarodowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój.

Po wielkiej defiladzie, w której udział wezmą wszyscy uczestnicy Zlotu odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy drużyną radziecką „Dynamo” a narodową reprezentacją NRD.

Marian Podkowiński



Na zdjęciu: Grupa delegatów w rozmowie. Zenon Misztal — frezer z Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych w Łodzi, wybitny racjonalizator (otrzymał już za 8 zgłoszonych i zatwierdzonych wniosków racjonalizatorskich około 30.000 zł.), Stanisława Szarlńska — murarka z MDM, laureatka nagrody m. st. Warszawy, Jerzy Przybyłek, przewodniczący zarządu organizacji zakładowej ZMP z Zakładów im. Stalina w Poznaniu i Henryka Cupryn — przewodniczący pracy, tkaczka z ZPB im. Stalina w Łodzi. Od lewej: Henryka Cupryn, Zenon Misztal, Stanisława Szarlńska i Jerzy Przybyłek. CAF—fot. Zygm. Wdowiński.



W świetle dnia

Ich i nasz bilans

KIRCHMAYER jest doskonałym aktorem. Nawet na sali sądowej nie chce zrywać z odgrywania komedii. Uderza w uduśloną szczerość, uśmiecha się przy milinie... pragnie przedstawić siebie jako ofiarę... przypadku.

Pomyślmy: ten człowiek od 1944 roku co dnia grał komedie, kłamał. Przedstawiał siebie jako Polaka, jako patriotę, jako lojalnego obywatela. Rozwinął szeroką działalność publicystyczną, a jednocześnie szpiegował, zdradzał, stał raporty szpiegowskie do attachatów imperialistycznych mocarstw.

Jakież obrzydzenie i pogarda musi wzbudzić ta obłuda w każdym uczciwym człowieku. Jakież obrzydzenie wzbudzić musi perfidia oskarżonych w każdym Polaku uczciwie pracującym dla dobra ojczyzny.

★

Za tydzień, w przyszłą niedzielę nastąpi uruchomienie nowego, wielokrotnie pisałem w hucie „Kościuszkę”. Trudno oprzytomić sobie nawet, który to już z rzędu wielki obiekt inwestycyjny, oddany do użytku w tym roku. Było ich tak wiele, że można stracić rachunek. Ale nie rachunek jest ważny, lecz raczej bilans, na wspomnienie którego odzwia się nuda dumy w głosie kawalego Polaka. Bilans naszych wielkich osiągnięć, bilans owoców naszego trudu. Bilans, który solidarnym wysiłkiem całego narodu rośnie z dnia na dzień.

Cóż można przeciwstawić orszakowi snieskowców i zdradców, tej twórczej pracy naszego narodu? Jaki jest ich bilans — bilans ich zbrodniczej działalności?

Nie obejmuje on nic ponad wysługiwanie się obcym wywiadowi, nic ponad nikczemną zdradę ojczyzny.

Nieunikniona była też ich kleska. Kłóć bowiem potrafił sobie wyobrazić, by wyobcowana z narodu szpiegowska awantura, sięgając nawet do najperfidniejszych metod, mogła odwrócić proces przekształceń i cofnąć Polskę do czasów przedwzrostu.

I choć wielka fest ich wina, choć wiele szkody Polsce przyniesli, nie zaważali i zawazyć nie mogli na rozwoju wydarzeń. Zbyt bowiem wielka jest nasza siła, zbyt wielka zawartość całego narodu wokół zadań wielkiego budownictwa.

★

Przebieg procesu, szczególny odsłanianie zeznań oskarżonych śledzi z wielką uwagą całe nasze społeczeństwo. Uważnie śledzą przebieg przewodu sądowego i ci, którzy przede wszystkim oskarżali chcieli członkowie tej zbrodniczej klikki, ci, którzy wróciwszy do kraju z emigracji od początku chcieli uczciwie pracować dla Polski Ludowej. I oni również jak całe społeczeństwo, jak wszyscy uczciwi ludzie, których normalny patos pracy dla ojczyzny, dla jej rozwoju — miała tylko jedna odpowiedź dla zaszklanych na ławie oskarżonych zbrodniarzy: pogarda i aniew. Pogarda, gniew i nienawiść w stosunku do nich i w stosunku do ich imperialistycznych mocodawców.

Krótkie wiadomości

Z kraju

● W dniu 3 bm. w godzinach wieczornych wyjechał do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój przewodniczący Zarządu Głównego ZMP Wł. Matwin.

● Do Warszawy przybył sekretarz propagandy Towarzystwa Przyjaźni Bułgarsko-Radzieckiej — pan Ajot Gindew.

● Przedstawiciele produkcyjnych Komitetów Odbudowy Warszawy otrzymali nagrody za najlepsze wyniki osiągnięte w r. 1950 w ogólnokrajowym współzawodnictwie. Pierwszą nagrodę otrzymał woj. katowicki, inicjator już w 1945 r. zbiórki na rzecz odbudowy stolicy.

● Załoga kop. „Mortimer” w Zagłębiu Dąbrowskim otrzymała w ostatnich dniach od górników z Kames w Szkocji list z opisem wieloletniej walki o pokój i postępowanie odzyskania ojczyzny.

● Młodzież polska donosi z hut i kopalń, z fabryk i budów o masowym zaciąganiu „Wart Pokoju”, manifestując tym pełne poparcie dla przybywających do Berlina delegatów młodzieży z całego świata.

● Od 6 sierpnia br. rozpoczyna się drugi okres wzmożonej walki ze stonką ziemianną. Najważniejszą częścią tej akcji będą lustracje upraw ziemniaków.

● Z okazji 24 rocznicy powstania Chiny Armii Ludowej otwarta została w Teatrze Narodowym w Warszawie wystawa pt. „Armia wyzwolenia narodu chińskiego”.

Plan za II kwartał 1951 r. wykonany z nadwyżką

Sukces pokojowej twórczej pracy ludzi radzieckich

Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR

Moskwa 5. 8.

Centralny Urząd Statystyczny przy Radzie Ministrów ZSRR ogłosił komunikat o wynikach wykonania państwowego planu rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w drugim kwartale 1951 roku.

Migawki z sali sądowej

Rozdział ról

OSKARŻONY Utnik zeznaje swobodnie, z jakimś niepojętym cynizmem „fachowca” od zdrady. Nawet jest wprost gadatliwy. Przewodniczący kilkakrotnie zwracał uwagę, by nie zagłębiał się w drugorzędne szczegóły. Utnik mimo to jest niepoprawny. Spoza jego głośni wyłania się jednak wyraźnie cały mechanizm dywersji i spisku uknutego przeciwko narodowi polskiemu. Spis, działającego wieloma kanałami, schodzącymi się jednak w jednym centralnym punkcie — biurach imperialistycznego wywiadu: Intelligence Service.

JAK wyglądał podział pracy? — zapytuje Utnik sam siebie. „Hel” trzymał w ręku nie kontaktów, instruował i zasiliał pieniędzmi zarówno „NIE”, jak i delegaturę sił zbrojnych, WIN i Mikołajczyka. Podziemie miało pomóc Mikołajczykowi, poprzez go szczególnie w trakcie wyborów. Delegatura sił zbrojnych, NIE, WIN i Mikołajczyk — zawiodły. Powstał wtedy plan tworzenia „sieci korespondentów”, z ludźmi, którzy już się uplasowali, zajęli stanowiska i pracują w kraju. Jednocześnie zwrociliśmy oczy na grupę rozłamową w PPR, grupę gen. Spychalskiego. Linia tej grupy odpowiadała nam. Chodziło przecież tylko o zmianę metod. Mikołajczyk spieszył się za bardzo, chciał za szybko wygrać, dlatego właśnie przegrał. Spychalski miał plan długofalowy, ale przecież cel był ten sam...

„Cel był ten sam...” — tak zeznaje Utnik. I w tym wypadku nie mijają się z prawdą.

N A pewno nie jeden Polak zadaje sobie pytanie, jak do tego doszło, jak to było możliwe, że na wysokie stanowiska w naszym oddzielnym wojsku dostali się zdradcy i szpiegi? To co powiedział Utnik stanowi odpowiedź i na to pytanie. To prawicowe odchylenie stworzyło warunki, które umożliwiły zbrodniczej klicie usadzenie się i podjęcie działalności. Prawicowi odchyleni ponoszą odpowiedzialność za to, że spiskowcy w ogóle uzyskali możliwość przygotowania zbrodniczych planów. I jedynie na tle prawicowego odchylenia możliwym stało się, że Spychalski wiedział o istnieniu spisku i świadomie popierał go.

SZEROKI wachlarz: wielogłosowa orkiestra szpiegostwa i zdrady: Hel, WIN, NIE. Delegatura sił zbrojnych, „sieć korespondentów”, Kopański, rząd londyński i również — spychalszczyzna — polski titoizm. A za tym wszystkim wytrawny dyrygent: Intelligence Service.

Wytrawny, doświadczony dyrygent. Z tradycjami... Nie od dziś przecież organizuje się dywersję w półkolonialnych krajach choćby takich, jak Persja, Indie, Bliski Wschód. Może uda się i w Polsce...

Tak przypuszczali ci panowie. A jednak nie udało się... Nie da się oszukać narodu polskiego. Ale z faktów, jakie ujawnił proces trzeba wydedukować, nie nowy zresztą, wniosek: wróg narodu polskiego cofa się przed zadnym podstępem. Gotów obudzić deklamować o lojalności, a mimo to snuć plany zdrady i dywersji, szkodzić tam, gdzie będzie miał możliwość: dlatego — obywatelska czujność, i jeszcze raz czujność — na każdym kroku.

Rozwój przemysłu i rolnictwa oraz obrotów towarowych w II kwartale 1951 roku, charakteryzując następujące liczby:

Przemysł
Kwartalny plan produkcji przemysłowej wykonany został w 104 proc. Prawie wszystkie ministerstwa wykonywały plan produkcji przemysłowej z nadwyżką. M. in. Ministerstwo Hutnictwa Żelaza — w 105 proc., Ministerstwo Metali Nieżelaznych — w 106 proc., Ministerstwo Przemysłu Węglowego — w 100,3 proc., Ministerstwo Przemysłu Naftowego — w 105 proc., Ministerstwo Elektrowni — w 103 proc., Ministerstwo Przemysłu Chemicznego — w 105 proc., Ministerstwo Przemysłu Elektrycznego — w 103 proc., Ministerstwo Budowy Maszyn Ciężkich — w 100,8 proc. itd.

Globalna produkcja całego przemysłu radzieckiego wzrosła w II kwartale 1951 r. o 16 proc. w porównaniu z II kwartałem roku 1950.

Komunikat wskazuje, że wydajność pracy robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła w okresie sprawozdawczym o 10 proc. w porównaniu z II kwartałem roku 1950.

Ustalono na II kwartał 1951 roku zadania w dziedzinie obniżenia kosztów własnych produkcji przemysłowej — wykonane zostały z nadwyżką.

Rolnictwo
Kolejczy, Ośrodki Maszynowo-Traktorowe i sowniczy — stwierdza dalej komunikat, — w bieżącym roku wykonywały pomyślnie swoje wiosenne, w terminie znacznie krótszym niż w roku ubiegłym. Plan zasiewu kultur jarych wykonany został z nadwyżką.

Obszary zasiewu kultur rolnych w 1951 roku wzrosły w porównaniu z rokiem ubiegłym — według niepełnych danych — o 6.000.000 ha. Obszary zasiewu najcenniejszej kultury zbożowej — pszenicy, wzrosły o ponad 4.000.000 ha, bawełny — o blisko 400.000 ha.

Jedziemy po nowe zwycięstwa

„Wsiadać! Drzwi zamykać!”
Pociąg drgnął i cicho popłynął uduśloną peronów Dworca Głównego w Warszawie. Majestatycznie, bez szmeru sunął wolno uspaniałe, nowiutkie pociągi — dzieła naszego uroczystego giganta — Pafawagu.

„Hymn Młodzieży”, powtarzany tysiącami młodych głosów, leci jak wicher nad dumnymi w bieżącym roku uroczystościach.

Zieleń! Kwiaty! — czerwien szturmuje i czerwien krawców w oknach oddających się wagonów... Pociąg radośnej młodości i płomiennej nadziei!

To pociąg, który wiezie z Polski na Zlot Światowy Młodzieży w Berlinie naszą reprezentację sportową.

W składzie naszych sportowców jest coś, co szczególnie cieszy wszystkich miłośników szlachetnej walki o uwarunkowanie sportowe zwycięstwa. Po raz pierwszy w dziejach naszego sportu wyjechał młody narybek. Zobaczymy, co on w tej twardej, światowej konkurencji potrafi z siebie wyrzucić. Jeżeli nie rutyna i doświadczeniem, to ambicja i entuzjazmem!

W tym przeglądzie młodych sił i nadziei polskiego sportu — nasz wrocławski udział jest zaszczytny.

Jakie szanse i jakie atuty dla sportu polskiego wiezie do Berlina grupa młodzieży naszego województwa?

Wydaje się, że udział Wrocławia może zawalczyć przede wszystkim w konkurencjach lekkoatletycznych, pływackich, i wioślarskich.

Na czoło w grupie wrocławskich lekkoatletów wysuwa się Lewandowski, student Akademii Medycznej we Wrocławiu, AZS-iak. Użył on najlepszy wynik sezonu w Polsce, brał udział w zawodach moskiewskich. Lewandowski ma uspaniałą skok — 1.85!

Nadzieja i dumą Dolnego Śląska jest młody wioślarz z Bielawy,

Rozwój obrotów towarowych
W II kwartale 1951 roku — głosi dalej komunikat — znaczący się dalszy rozwój handlu radzieckiego.

W sieci handlu państwowego i spółdzielczego sprzedano ludności (w cenach porównalnych) o 14 proc. więcej towarów niż w I kwartale 1950 roku.

W okresie sprawozdawczym — stwierdza w zakończeniu komunikat — sprzedano ludności również na rynkach kołchozowych więcej artykułów rolniczych niż w II kwartale 1950 roku.

Krótkie wiadomości

Ze świata

◆ Minister spraw wewnętrznych Iranu gen. Zahedi podał się do dymisji. Na jego miejsce premier Mossadik mianował dotychczasowego ministra gospodarki narodowej i pełnomocnika nadzwyczajnego rządu irańskiego w Kuzistanie — Amira Alami.

◆ Światowa Demokratyczna Federacja Kobiet wystosowała pismo do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego ONZ, w którym ponownie domaga się uznania za zbrodniarzy wojennych i postawienia przed sąd narodów, osób odpowiedzialnych za zbrodnie popełnione przeciwko narodowi koreańskiemu, a w szczególności gen. Mac Arthur i Ridgwaya.

◆ Agencja Informacyjna Wietnamu donosi o sukcesach partyzantów. W prowincji Hai-nin oddziały Wietnamskiej Armii Wyzwolenczej wzięły do niewoli 50 żołnierzy francuskich z 6 karabinami maszynowymi, a w zagłębiu węglowym Wietnamu zaatakowały kompanię wojska francuskiego, zabijając 15 i biorąc do niewoli 24 żołnierzy.

◆ W okresie od 1949 do końca 1950 r. 150.000 wykwalifikowanych robotników przeniosło się z Niemiec Zach. do Niemieckiej Republiki Demokratycznej unikając groźną pracę w bezrobociu.

◆ W pobliżu Saigona zginął dowódca wojsk francuskiego korpusu ekspedycyjnego w południowym Wietnamie gen. Chanson wraz z marnotrawnym gubernatorem tej części Wietnamu.

rewelacja sezonu, uspaniałą długodystansowicę Płonka. On napewno zaważy w rozgrywkach finałowej na 5000 metrów. Szybki w produkcji i szybki na bieżni...

Na dystansach 800 i 1500 metrów niebezpiecznym zawodnikiem w Berlinie może być Kuśmirek, z ekipy naszej groźnym też będzie Lipiec, ambitny i wytrwały: pobiegł napewno na 400 mtr. płaskie, na 400 mtr. przez płotki i w sztafecie 4 x 400 mtr. Wierzymy, że zdobędzie on punkty honorowe dla sportowców Dolnego Śląska.

Było by źle, gdyby nasz stary gród nadodrzański nie popisał się swoją klasą pływacką.

Z Wrocławia pojechała mocna trójka pływacka w osobach Jaskiewicz, Pietrusiewicz i będącego w doskonałej formie Tokaczewskiego. Po nich możemy spodziewać się dobrych rezultatów.

Ale w „wodnej” dyscyplinie mamy jeszcze jedną „rodzynekę”: w reprezentacji naszej sportowej młodzieży pojechała świetna pływaczka, nasza dumą i ambicją dolnośląską — Bemówna.

Wreszcie — wioślarze.

Nie zapominajmy, że na między narodowych akademickich zawodach wioślarskich w Budapeszcie nasza wrocławska „czwórka” AZS-owska zdobyła wicemistrzostwo świata.

W Berlinie na Sprewie ta dzień, na ekipa w składzie: Jagodziński, Edward i Zbigniew bracia Szwarczy i Żarnowiecki — w konkurencji „beztętnikowej” będzie musiała pokonać nie lada przeciwników, aby ten dumny tytuł „wicemistrzów świata” utrzymać...

Ale jesteśmy dobrej myśli. Nie bez słuszności przecież cały sportowy Wrocław nazywa ich „Czwórką Wielkoludów”!

Zegnając się, już z okna wagonu wioźniarza Płonka rzucił zdanie: Jedziemy po nowe zwycięstwa! Szczęśliwej drogi, koleży!

Joł.

Zeznania osk. Utnika i Nowickiego odsłaniają otchłań zdrady i zgnilizny obozu reakcji polskiej

W czwartym dniu rozprawy, dnia 3 bm., zeznawał osk. Stanisław Nowicki, b. oficer do specjalnych zleceń w dyspozycji zastępcy szefa „sztabu głównego” w Londynie. Nowicki przyznał się do winy i złożył obszernie wyjaśnienia dotyczące — jak się wyraził — jego „smutnej działalności, skierowanej przeciwko Polsce Ludowej”.

Oskarżony Nowicki rozpoczął swą pracę w oddziale VI pod kierownictwem Tatar 15 czerwca 1944 r.

Jak zeznaje, na terenie VI oddziału istniały dwie koncepcje polityczne. Obie te koncepcje skierowane były przeciwko ruchowi demokratycznemu, jednak pierwsza z nich zdecydowanie występowała przeciwko jakiegokolwiek współpracy ze Związkiem Radzieckim, druga natomiast reprezentowaną przez komitet trzech, wypowiadała się za współpracę ze Związkiem Radzieckim.

Prok.: Czy Tatar miał prawo kierownictwa akcją podziemną w kraju?

Osk.: Tak jest.
Prok.: Czy rozkazy, które wydawał, dotyczyły wywiadu Armii Radzieckiej?

Osk.: Tak jest, Dotyczyły.
Prok.: Czy rozkazy wydawane przez Tatar dotyczyły akcji „nie”?

Zbrodniarze amerykańscy torpedują rokowania w Kaesongu

RASA koreańska zamieściła komunikat Centralnej Agencji Telegraficznej Korei na temat rokowań w Kaesongu.

Rokowania w sprawie zaprzestania ognia w Korei — stwierdza Agencja — mówią o tym, że w imię impasów stanowiących stron amerykańskiej odnośnie drugiego punktu porządku dziennego, tj. ustalenia linii demarkacyjnej i utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

UŚLIJAC za wszelką cenę przedłużyć rokowania, strona amerykańska chce drogą gróźb narzucić swą wolę i poforsować swe propozycje. Przedstawiciel amerykański admirał Joy — kontynuuje Agencja — odmówił dyskusji w sprawie ustalenia linii demarkacyjnej wzdłuż 38 równoleżnika, wspomnianej w znanej propozycji Malika i zaaprobowanej przez wszystkie narody milujące pokój. Żądał on wytyczenia tej linii znacznie dalej na północ od 38 równoleżnika.

Tym samym strona amerykańska zmierza do odwołania od Korei północnej terytorium o powierzone przeszło 30 tys. km kw.

Te bezcelne zakusy Amerykanów na terytorium koreańskie świadczą jasno, że strona amerykańska nie dąży do pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego.

Usiłowania USA zagarnięcia cudzego terytorium raz jeszcze dowodzą, że amerykańskie kółła rządzące są przeciwne przywróceniu pokoju w Korei. W wypadku zerwania rokowań w Kaesongu, wskutek stanowiska strony amerykańskiej, — na nią spadnie odpowiedzialność za wszystkie wynikające stąd konsekwencje.

★

Fekin 5. 8.
Jak podaje Koreańska Agencja Telegraficzna, lotnictwo amerykańskie od 10 dni bez przerwy bombarduje bestialsko miasta i wsie koreańskie.

Na Phenian od pięciu dni z rzędu dniami i nocą spadają bomby, przy czym szczególnie zaciekle bombardowaniu i ostrzeliwaniu z broni pokładowej poddawane są dzielnice miasta. W ciągu tych pięciu dni zostało zabitych ponad 500 mieszkańców, przeszło 400 odniosło rany.

30 i 31 lipca bombardowanie miasta było tak intensywne, że — jak podaje Agencja — przybrało największe od chwili wybuchu wojny nasilenie. Pierwszego, drugiego i trzeciego sierpnia przeszło 100 samolotów amerykańskich dokonało nalotu na Phenian, zrzucając za chmur chaotycznie bomby. W nocy z 2 na 3 sierpnia od bomb morderców amerykańskich zginęło w Phenianie przeszło 80 osób. Zburzono wiele gmachów, m. inn. szpitale i sierociniec. W jednej z dzielnic miasta wskutek bezpośredniego trafienia bomby w schron zginęło 40 osób, w tym 18 dzieci.

Barbarzyńskiemu bombardowaniu i ostrzeliwaniu poddają piraci amerykańscy także miasta Wonsan, Nampho, Sundzan, Munczon, Anczu i Inn.

Osk.: Tak jest. Dotyczyły akcji „nie”.

Prok.: Dotyczyły dywersji w Armii Radzieckiej?

Osk.: Tak, Dotyczyły.
Prok.: Tak więc wyglądała ta współpraca ze Związkiem Radzieckim.

Nowicki zeznaje, jak w 1944 r. po powstaniu warszawskim Tatar i Perkins postanowili zorganizować zrzuć oficerów angielskich. Oficerowie ci zostali zrzućeni w rejonie Częstochowy w przeddzień wkroczenia wojsk radzieckich. Oddział ten miał za zadanie pomóc Okulickiemu. Oddział ten składał się z szefa oddziału pułkownika i oficerów angielskich, wśród których był jeden oficer polski w mundurze angielskim.

Oskarżony zeznaje dalej, że Tatar omawiał z Mikołajczykiem sprawę nasyłania do kraju zaufanych ludzi. „Mielimy się postarać — mówi Nowicki — ażeby część wojska z emigracji z bronią poszła do kraju”.

Prok.: Poczł?
Osk.: Ażeby stanowić przeciwwagę tych jednostek Wojska Polskiego, które były w kraju — ażeby Mikołajczyk do rozgrywek o władzę w kraju miał własne wojsko, żeby przyszedł z własnym wojskiem.

Oskarżony następnie stwierdza, że komitet miał kierować do Wojska Polskiego oficerów przedwojennych, którzy by swoimi wpływami neutralizowali wpływy istniejącej w wojsku kadry oficerskiej.

Prok.: Krótko — nasłać swoich ludzi?

Osk.: Nasłać swoich ludzi.

Prok.: Kto powołał do życia konspirację w Wojsku Polskim?

Osk.: Konspirację powołał do życia gen. Tatar w 1945 roku.

Prok.: Kto realizował dyrektywy gen. Tatar w tym przedmiocie sprawy?

Osk.: Kirchmayer.
Pierwszą dyrektywą jaką wydał gen. Tatar w przedmiocie organizowania konspiracji w Wojsku Polskim, polegała na tym, żeby jego czterech podwładni na terenie kraju: Szczurek — Sergowski, Kirchmayer, Pluta — Czachowski i Roman ujawnili się i wstąpili do wojska. Szczurek, który był wówczas komendantem obszaru zachodniego, tj. Pomorza i Poznania, miał poruczyć sobie akcję ujawniania się AK-owców i kierowania ich do wojska. „Jak się okazało — kontynuuje swe zeznania oskarżony — Kirchmayer był już w wojsku i akcję taką już prowadził”.

W dalszym toku zeznań oskarżony wyjaśnia przyczyny wyjazdu Tatar do Szkocji. Chodziło o przygotowanie pierwszego korpusu na wypadek wyjazdu do kraju, jak to było przewidziane w planie poparcia Mikołajczyka. Chodziło o to, aby dobrać odpowiedni zespół ludzi.

Osk.: Nowicki zeznał, że listę oficerów przeznaczonych do wysłania do kraju zestawiał „komitet trzech” na zapotrzebowanie złożone przez Mikołajczyka, a potwierdzone przez Kuropieską. Każdy z członków komitetu wysuwał kandydatów, którzy mieli reprezentować poszczególne specjalizacje wiedzy wojskowej. Zdaniem oskarżonego, nasłanie specjalistów do Wojska Polskiego dawało spiskowcom możliwość opanowania kluczowych stanowisk w wojsku.

Prok.: Czy obsadzanie kluczowych stanowisk dawało wam możliwość opanowania wojska?

Osk.: Tak jest. To był jeden z etapów drogi.

Osk.: Nowicki określa ogólnie taktykę wsłodsł: Tatar, jako koncepcję spisku wewnątrz kraju, zaś — jego zdaniem — Rzepecki i Boksaczanin, wybrali taktykę nasyłania i organizowania band.

Prok.: Proszę mi powiedzieć, jak pomiędzy Tatem i Boksaczaninem ustalona została kwestia poparcia WIN-u dla Mikołajczyka.

Osk.: Boksaczanin uznał, że ponieważ akcja Mikołajczyka już jest w toku, więc WIN i całe podziemie mają poprzeć tę akcję.

Prok.: Co Boksaczanin mówił o konspiracji w Wojsku Polskim?

Osk.: Przede wszystkim nazwisko Kirchmayera występowało jako kierownika akcji w wojsku. Następnie pamiętam, że padło nazwisko Hermana.

Omawiając z kolei spotkanie między Kuropieską a osk. Tatem, Nowicki powiedział, że Kuropieska zgłosił wówczas na zlecenie osk. Kirchmayera zapotrzebowanie na „oficerów przedwojennych”, uzgodnione również z osk. Mossorem. Kuropieska „gwarantowała, że wszyscy wskazani przez pana generała znajdą się w wojsku”, a gwarancje te — jak mówi Nowicki — „uzasadniał swymi wpływami u Spychalskiego”.

Obszernie omówił w swych zeznaniach osk. Nowicki sprawę gospodarki wielkimi sumami pieniężnymi (Dalszy ciąg na str. 3-ej)

„Cokolwiek da się uchwycić - dla wywiadu każda sprawa jest ważna“

- oto jak „pracowała“ banda dywersyjno-szpiegowska

W czwartym dniu procesu zeznawał oskarżony Kirchmayer

(Dokończenie ze str. 2-iej)

nymi, jakie znajdowały się w dyspozycji konspiracji. Wyjaśnia on, iż w 1947 roku wyniki referendum pokazały, że plan popierania Mikołajczyka jest nierealny. Spiskowcy uważali wówczas, że „prze kazywanie pieniędzy do kraju dałoby możliwość szukania własnych dróg przejścia do kraju, a nie w ślad za Mikołajczykiem“. Dodaje też, że chodziło „przede wszystkim o stworzenie dobrej pozycji na terenie kraju do działania przeciwko władzy ludowej“.

Osk. Nowicki zeznał dalej, że fundusze, które były w administracji „Helu“, gospodarował zawsze Kopański, a częściowo Tatar, zaś sam oskarżony miał „możliwość pobierania decyzji w pewnych ramach“.

Oskarżony zeznał dalej, że istniała koncepcja stworzenia na terenie kraju własnej ekspozytury, dysponującej pieniędzmi, co w rodzaju oddziału banku. Chodziło o to, żeby nie stracić wpływu na używanie tych pieniędzy przez kierownictwo konspiracji w kraju. Tę sprawę postawił Tatar, który uważał, że pieniądze oddane Rzepeckiemu giną. Tatar żądał ciągle, żeby Rzepecki się wyliczył, twierdząc, że powinien mieć jeszcze 4 tys. dolarów.

Prok. Tatar chciał mieć pewną kontrolę?

Osk. Chciał mieć kontrolę do ostatniej chwili, żeby poprzez pieniądze można było cisnąć na tych ludzi.

Prok. W jakim sensie?

Osk. Żeby przede wszystkim się słuchał.

Jednym z agentów „najbardziej zachłannych“ — jak określa oskarżony — był niejaki Kozas, który zorganizował całą sieć tzw. „zieloną“ — bez przerwy ślał kurierów po pieniądze. Do stycznia otrzymał 20 tys. dolarów i wciąż się jeszcze domagał — z żalem stwierdza oskarżony.

Osk. Nowicki zeznał dalej, że „komitet trzech“ zakupił na nazwisko oskarżonego kilka domów w Anglii.

Prok. Kto kupował?

Osk. Ja kupowałem.

Prok. Na czyje imię?

Osk. Wszystko było na moje imię.

Prok. Oskarżony figurował tam jako bogaty człowiek?

Osk. Tak — wyglądałem na dość zamożnego człowieka. Pierwszy dom był melina. Był to pensjonat czynny, wypielonny publicznością mieszaną angielsko-polską.

Wyrzuciłem wszystkich Polaków. Kwotę prowadzenia pensjonatu rozwiązałem w ten sposób, że wezwałem ze szpitala w Szkocij moją dawniejszą żonę, którą znalazłem jako babę „kuta na cztery nogi“ bardzo przywiązana do mnie.

Oskarżony zeznał dalej, jak m. inn. dokupił jeszcze w sąsiedztwie tego pensjonatu kolejne domy na tej samej ulicy nr 11, 13 i 15. Ostatni obiekt Nowicki nabył na jesieni 1946 roku, jak mówi — „trochę ze złości“. Wyjaśnia, że „na odcinku komitetu był zatarg na tle celowości kupna ferm pod Londynem. Te kwestie forsował gen. Tatar. Myśm z Utnikiem oponowali. Jeden z moich pracowników, Majeranowski, opowiadał, że Tatar powiedział: „ja pokazę Nowickiemu, jaki to będzie dobry interes, gdy się zabiorę do tej farmy. Wobec tego postanowiłem skorzystać z okazji i kupić jeszcze jeden dom i go uruchomić. Znalazłem się na cenach. Wiedziałem, że kiedy Szachno się za to weźmie, to automatycznie doskoczy jeszcze tysiąc funtów, a jak się zrobi remont, wartość domu znowu się podniesie. Więc wysiłem. Zobaczyć, czy więcej zarobi!“

Nowicki opowiada o nabyciu tej farmy pod Londynem, farmy, w której wpakowano 39.500 funtów szterlingów. „Dom był wyremontowany — opowiada oskarżony — założono pole truskawek, pole malin, warzywniak, garaż itd.“

W Paryżu „komitet trzech“ nabył pakiet akcji za 51 tys. dolarów, stając się w ten sposób posiadaczem domu w tym mieście. Domem administrował niejaki Wojdat — szwagier Tatar.

Pod Paryżem zakupiono na nazwisko Wojdę farmę za 6 milionów franków. Inny dom nabyto w Brukseli. Inne znowu domy nabyto w Luksemburgu, zaś w Anglii zakupiono 2 samochody dla samego oskarżonego i 2 samochody dla osk. Tatar.

Nowicki zeznał też, że w 1945 roku 10.500 dolarów przesłano do Polski dla doręczenia żonie i krewnemu Tatar w Poznaniu. Oskarżony Nowicki zeznał dalej, że z

funduszy pozostających w dyspozycji „Helu“ wypłacano poważne sumy rodzinom Tatar, Rzepeckiego i innych przywódców konspiracji. Pieniądze te księgowano, jako „zapomogi dla kraju“. Tego rodzaju akcja zapomogowa była prowadzona również przez Garlickiego. Garlicki przy montowaniu placówki otrzymał 100.000 dolarów.

W zakresie tych tzw. zapomóg pik. Utnik dostał polecenie wypłaty 240 funtów jako zapomogi dla niejkiej panny Ireny Nowak, mieszkającej w Illingu, która dawniej była pracowniczką dra Wacka w szpitalu a po odejściu dra Wacka została przekazana Tatarowi. Następnie były wypadki, o których zeznał pik. Utnik. Było tam kilka nakładów druków, pokrytych z funduszy komitetowych i były jakieś zakupione meble.

Następnie jest sprawa pomocy i zasilania Romera i Grocholskiego w jego akcji pisania broszur i współdziałania z prasą brytyjską. To było organizowane przez gen. Tatar.

Przechodząc do rozmów Tatar z Kirchmayerem w Paryżu oskarżony zeznał, że już po wyborach w Polsce odbyło się „historyczne posiedzenie“, na którym Tatar w obecności Utnika i oskarżonego przedstawiał swój nowy plan. Na tym posiedzeniu oceniono wyniki działalności Mikołajczyka negatywnie i Tatar przedstawił plan częściowego odzyskania terenu politycznego, który utracił w kraju Mikołajczyk.

Plan ten składał się z 4-ch części. Pierwsza, to była akcja penetracji do partii politycznych. Druga — opanowanie aparatu państwowego. Trzecia — opanowanie wojska i czwarta — zorganizowanie AK. Uważano, że pomyślny rozwój tych akcji może stworzyć warunki dogodne nawet do przewrotu. Podstawą opracowania planu były przede wszystkim rozmowy Tatar z Kirchmayerem, z Mossorem i Grzybowskiem.

Prok. Z tego co oskarżony mówi wynika, że elementy dla planu Tatar wniósł Kirchmayer.

Osk.: Głównie.

Prok.: Czy w czasie tego spotkania Tatar z Kirchmayerem w Paryżu, a następnie w czasie waszego historycznego — jak oskarżony nazywa — zebrania, była omawiana kwestia przekazania pieniędzy?

Osk. W rozmowach gen. Tatar i Kirchmayera sprawa przekazania pieniędzy była rozpatrywana i Kirchmayer uznał za wskazane, ażeby przekazywać te pieniądze (fundusze Drawa) dla Polski Ludowej.

Prok. Stwierdził dalej, że „Hel“ miał kontakty — poza wywiadem brytyjskim — również z wywiadem francuskim.

Następnie prokurator przedstawił sądowi instrukcję dla wywiadu, nakazującą dostarczanie wszelkich danych, dotyczących się jednostek radzieckich i polskich. Instrukcja ta była podpisana również przez osk. Nowickiego. W toku dalszych zeznań oskarżony stwierdza, że oficer Intelligence Service, Perkins, latem 1945 r. objął stanowisko dyplomatyczne w Pilźnie i zaofiarował wszelką pomoc, jak również przetrzymanie kurierów po linii dyplomatycznej — swoim samochodem.

Zaofiarował on najdalej idącą pomoc, ofiarował miejsca w samolotach, a przede wszystkim samolot przy pomocy telefonów, które znał były Utnikowi. Jako najlepszą drogę przerzutów kurierów, Perkins wskazał drogę przez Jelenią Górę, gdzie był punkt UNRRA. Po odejściu Perkinsa, jego następcą zaofiarował te same udogodnienia.

Obrazując szeroko organizację różnych sieci szpiegowskich, jak sieć „zielona“, „czerwona“, „niebieska“, oskarżony stwierdza, że czołowe miejsce w sieci „niebieskiej“ należało do Mikołajczyka, jako głównego „korespondenta“. Miał on kryptonim — „alfa 1“. Kryptonim „alfa“ — oznaczał władze naczelne PSL.

Drugie miejsce zajmował Massey pod pseudonimem „beta“, nadanym w „Helu“. Massey był urzędnikiem ambasady brytyjskiej w Warszawie.

W dalszym toku zeznał osk. Nowickiego, obrońca jego adw. Bałabieński zadawał oskarżonemu pytania, zmierzające do umniejszenia roli osk. Nowickiego w działalności „Helu“.

Po zeznaniach osk. Nowickiego

przewodniczący sądu zarządził przerwę do godz. 17-tej.

Na sesji popołudniowej, w czwartym dniu rozprawy przeciwko kierownictwu konspiracyjnej organizacji szpiegowsko-dywersyjnej w Wojsku Polskim, zeznawał osk. Roman Władysław.

Oskarżony przyznaje się do winy i składa wyjaśnienia dotyczące jego działalności zarówno jako oficera wydziału artylerii komendy głównej AK w okresie okupacji jak i działalności szpiegowskiej, jaką prowadził w odrodzonym Wojsku Polskim.

Na wstępie oskarżony wyjaśnia, co mu jest wiadome o planie walki z ludowym ustrojem Polski, ułożonym przez Tatar i Kirchmayera, który to plan stał się podstawą działalności organizacji konspiracyjnej w Wojsku Polskim. „Przed odjazdem Tatar do Londynu w początkach 1944 r. zapytałem go, czego mam się trzymać gdy Armia Radziecka wyzwoli Polskę. Osk. Tatar odpowiedział, że te rzeczy są już przewidziane i przygotowane. Jeżeli przyjdzie Armia Radziecka, to będziemy walczyć z nią i tym co się wytworzy. Wasza sprawa jest prosta. Macie iść do wojska. Wojsko to będzie albo naszym wojskiem, albo w ogóle go nie będzie — rozwalimy go. Zostanie tu „Andrej“ — Kirchmayer“.

Koncepcja ta była opracowana przez Tatar i Kirchmayera.

Falszywe ujawnienie się

Mówiąc o planie Tatar i Kirchmayera, ustalonym na wypadek wkroczenia Armii Radzieckiej na ziemie polskie, oskarżony zeznał, że powzięto decyzję stworzenia drugiej konspiracyjnej komendy głównej. W wydziale artylerii, gdzie był oskarżony, niektórzy oficerowie mieli nakaz ujawnić się i wstąpić do wojska.

To samo miało miejsce i w innych oddziałach komendy głównej. Było wówczas powiedziane wyraźnie, że część jawna i konspiracyjna będą ze sobą współdziałały, zaś prawo udzielania dyrektyw należało będzie do części konspiracyjnej.

„Równocześnie z tego okresu znany mi jest fakt wiążący się z osobą mego kolegi, Zuka Henryka, oficera wywiadu AK. Dostał on zadanie wyjazdu na wschód za Wisłę, przeczekania frontu i zorganizowania siatki wywiadowczej na terenach wyzwolonych. Była to siatka na Armie Radziecką, siatka wywiadowcza. Zadania takie dostali jeszcze inni. Zorientowałem się, że niezależnie od wszelkiego rodzaju akcji jawnej w wojsku równoległe do akcji podziemnej, jest jeszcze zaplanowana i realizowana akcja wywiadowcza“.

Siatka ta kierował oddział II, a personalnie początkowo Drobik — „Dziecio“, po jego aresztowaniu Iranek — Osmecki i jego zastępca „Bogusławski“ — Herman. Pierwszym zasadniczym przejawem realizacji planu rozsadzenia odrodzonego Wojska Polskiego od wewnątrz było wstąpienie Kirchmayera do wojska. Osk. Roman zeznał, że łączność z rozkazem rozwiązania AK, jaki otrzymał od Okulickiego, zlecono inspirowaniu i sugerowaniu akcom wstępowania do wojska. „Kto może niech się pcha do wojska“.

Oskarżony Roman zeznał, że ujawnił się we wrześniu 1945 r. w ramach akcji ujawniania Radosława. Do wojska oskarżony wstąpił w październiku. „Była to u mnie reakcja na skutek wiadomości, że wszedł do wojska Herman z pewną grupą ludzi. Pomyślałem sobie, że może i mnie się uda“.

Prok.: Kiedy oskarżony zaczął pracować w dywersyjno-wywiadowczej organizacji wojskowej?

Osk.: Właściwie to od chwili wstąpienia do wojska.

Sprawy wstąpienia do wojska osk. Roman zeznał w ścisłym kontakcie z Kirchmayerem. „Wtedy też dowiedziałem się, że już jest zorganizowany ośrodek konspiracyjny wojskowy i że Kirchmayer tym ośrodkiem kieruje“.

W początku września 1946 r. osk. Roman wezwany został do gabinetu Kirchmayera, który zapoznał oskarżonego z żądaniem Tatar, przywiezionymi przez Kuropieskę. Tatar żądał, aby Kirchmayer zorganizował wywiad w wojsku, „gdz jest mu to potrzebne dla jego działalności w Anglii i dla Anglików“.

Dotychczasowy bowiem wywiad prowadzony przez podziemie, nie dawał rezultatów.

Oskarżony zeznał, że wywiad prowadził Kirchmayer za pośrednictwem Hermana, jako specjalisty. Herman polecił oskarżonemu by założył komórkę wywiadowczą, która miała dostarczać wszelkich wiadomości szpiegowskich o wojsku.

„Cokolwiek da się uchwycić — do dajcie oskarżony — dla wywiadu każda sprawa jest ważna“.

Wszystkie materiały szpiegowskie oskarżony Roman przekazywał wyłącznie Kirchmayerowi, przez cały okres czasu od 1947 r. do jesieni 1949 r.

Na pytanie prokuratora oskarżony dokładnie opisuje formę organizacji siatki wywiadowczej.

W roku 1947 na skutek zasadniczych zmian w konspiracji wojskowej osk. Roman poprzez Kirchmayera otrzymuje od Tatar na wezwanie. Zadanie to polegało na nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z Kirchmayerem i na zorganizowaniu sieci wywiadowczej w oddziałach sztabu generalnego.

Oskarżony zeznał dalej, że w czasie bytności Tatar w kraju kilkakrotnie spotykał się z nim i omawiał zagadnienie pracy komórek wywiadowczych. „Pytał mnie się w jaki sposób zorganizowałem sobie pracę, jaki jest element ludzki Generalowi chodziło o sprawdzenie, czy konspiracja jest należycie maskowana. Tatar bardzo przestrzegał w swojej działalności ścisłego maskowania, ścisłego pozorowania“.

Kontakty szpiegowskie zacieśniają się do... rodzinnych

Następnie oskarżony przechodzi do omówienia organizacji siatek wywiadowczych w terenie. W pierwszym okresie do jesieni 1946 r. wywiad podlegał Hermanowi.

Prok.: Co oskarżony wie o kontaktach kierownictwa konspiracji w kraju z ośrodkami kierowniczym w Londynie, praktycznie o kontaktach Kirchmayera i Tatar?

Osk.: Kontakty te zostały zorganizowane na przełomie 1945 i 1946 roku. Kirchmayer od początku swej działalności dążył do podporządkowania organizacji Tatarowi i szukał z nim drogi łączności.

Na pytanie prokuratora, czym objaśnia oskarżony, że Kirchmayer, kierownik konspiracji, omawiał z nim kontakty ze swym przełożonym Tatar, oskarżony odpowiada: „Kirchmayer wiedział, że jestem bliskim zaufanym gen. Tatar, a w 1945 r. ta sprawa o tyle się pogłębiła, że ożeniłem się z siostrzenicą gen. Tatar“.

Osk. Roman przyznaje również, że był łącznikiem między organizacjami wojskowymi, a w szczególności Kirchmayerem, a organizacjami podziemia cywilnego Radosława i Pluty-Czachowskiego. Trwało to do 1949 r., do aresztowania. Była to sprawa wzajemnego współdziałania organizacji i polegała na przenoszeniu materiałów wywiadowczych od konspiracji wojskowej do konspiracji cywilnej, do Czachowskiego i częściowo do Pluty-Czachowskiego. Materiały dawał Kirchmayer, ale ogólne polecenie wyszło od Tatar. Kilkakrotnie osk. Roman organizował spotkania, w czasie których odbywały się rozmowy między Czachowskim, Kirchmayerem i Radosławem.

Krótką drogę miały materiały szpiegowskie...do ambasady

Prok.: Proszę powiedzieć sądowi do kogo materiały wywiadowcze szły?

Osk.: W pierwszym okresie, w okresie Heimana, materiały szły tylko na zagranicę, konkretnie na Londyn. Materiały te były potrzebne Tatarowi dla Anglików. Liczyliśmy oprócz poparcia wewnętrznego na poparcie zagraniczne. Dla tego celu pracował nasz wywiad. Tak mnie pouczono i tak z kolei ja inspirowałem moich podkomendnych. Poinformowałem mnie o tym gen. Kirchmayer.

Prok.: Kolejne materiały wywiadowcze były następujące:

Herman — Tatar — Anglii, a potem Kirchmayer — Tatar — Anglii?

Oskarżony potwierdza.

Prok.: Jakimi drogami materiały te szły z kraju od Hermana do Tatar, a później od Kirchmayera do Tatar?

Oskarżony szczegółowo informuje o drogach łączności.

„Drogi zewnętrzne były następujące: Drogi krótkie i drogi dalekie. Drogi krótkie były w Warszawie do ambasad. Mnie wiadomo o dwóch ambasadach: ambasady brytyjskiej i ambasady Stanów Zjednoczonych. Do ambasady brytyjskiej dostarczał materiały Czachowski, któremu je nosiłem.“

Kirchmayer miał rozmaite spotkania z attaché militarnymi ambasad Stanów Zjednoczonych. Byłem świadkiem wręczania „poczt“.

Jeśli chodzi o bezpośrednie wysyłanie do Londynu, to jest mi wiadomo, że materiały szły przez Chojeckiego. Zasadnicze materiały szły na ambasadę. Była jeszcze jedna droga szybka, a mianowicie konspiracyjna radiostacja. Została poinformowany przez Tatar w 1947 roku, że montuje on radiostację dla siebie tutaj na terenie kraju. To było bardzo trudne.

Prok.: Czy były jakieś żądania?

Oskarżony stwierdza tu, że wiele materiałów szpiegowskich zostało dostarczonych ambasadam na ich wyrażone zamówienie.

Adw. Maślanko w swych pytaniach zmierza do ustalenia wpływu, jaki na osk. Romana miała osoba jego wieloletniego dowódcy, osk. Tatar. Osk. Roman zeznał, że od początku ich znajomości uważał gen. Tatar za doskonałego dowódcę, usiłującego wychowywać podwładnych mu oficerów.

W dniu 4 bm. w piątym dniu rozprawy, sąd przesłuchiwał oskarżonego Jerzego Kirchmayera.

Oskarżony przyznał się do winy i na pytanie prokuratora zeznał, że zadaniem organizacji dywersyjno-szpiegowskiej było przygotowanie zamachu stanu.

Oskarżony stwierdził, że w kierownictwie tej organizacji załatwiał sprawy organizacyjne i sprawy wywiadu.

W końcu 1945 r. zaczął organizować wywiad osk. Herman i kierował tym wywiadem do jesieni 1947 roku. Od 1947 r. wywiadem kierował już Kirchmayer na polecenie Tatar.

Opisując organizację wywiadu oskarżony zeznał, że Roman zbierał meldunki od agentów i jemu je przekazywał. Komórka Jurckiego podlegała bezpośrednio Kirchmayerowi.

Prok.: W jaki sposób oskarżony opracowywał materiały wywiadowcze?

Osk.: Czytałem, miałem pewne nastawienie, wyciągałem z tego te dane, o które mi chodziło i sporządzałem swój meldunek wywiadowczy.

Elaboraty na podstawie dostarczonych meldunków sporządzał Kirchmayer w 2 albo 3-ch egzemplarzach, z których jeden szedł bezpośrednio do Londynu, a pozostałe 2 szły „na brytyjską ambasadę“, przez Romana, a przez oskarżonego „na amerykańską“.

Oprócz stałych dróg dla przesyłania meldunków przez amerykański i brytyjski attachaty, materiały wysyłał także przez różne okazje.

W sprawach nagłych działała radiostacja zorganizowana na Pomorzu przez „Sławobora“. Kirchmayer dodaje, że doręczył oskarżonemu Tatarowi podczas jego pobytu w kraju, wykaz oficerów znajdujących się w konspiracji. Wykaz ten sporządził Kuropieska.

W 1947 r. Tatar polecił Kirchmayerowi zwrócić się do ambasady amerykańskiej i brytyjskiej, w celu przesyłania za ich pośrednictwem dalszych materiałów szpiegowskich. „W tym czasie otrzymałem rozkaz zastosowania się do życzeń attaché amerykańskiego w sprawie wywiadu.“

Do rozmowy mojej z attaché — zeznał Kirchmayer — doszło w 1948 r. Ta rozmowa została przeprowadzona na życzenie attaché wojskowego, który chciał się ze mną porozumieć w sprawie przesyłanych przeze mnie dla niego meldunków.

Prok.: Jakie życzenia były postawione przez attaché?

Osk.: Zyczeń miał dużo, bo chciał mieć właściwie kompletny wywiad i to wywiad, który by obejmował nie tylko Polskę, ale wychodził poza granice Polski.

Chciał po prostu zorganizowania wywiadu na Związek Radziecki, ale to było niemożliwe.

Spotkań takich z attaché amerykańskim było kilka, m. in. podczas jednego ze spotkań oskarżony zawiadomił go o aresztowaniu Tatar.

Na początku kwietnia 1950 r. oskarżony przekazał prowadzenie wywiadu Kuropiesce.

Oskarżony Kirchmayer zeznał dalej, że ocenił niemiennie działalność WIN-u, ponieważ jego zdaniem — taktyka wejścia do Wojska Polskiego dla „zewnętrznej lokalności“ była skuteczniejsza. Podkreślił także w swych zeznaniach, że złączonych w odpowiedzi na pytania złącznika oskarżenia „bliskie powiązanie i wzajemne zaufanie“, jakie charakteryzowało jego stosunki ze współoskarżonym Tatar.

Wyjaśniając funkcje oskarżonego Mossora w kierownictwie organizacji, osk. Kirchmayer zeznał, że Mossorowi zlecono kierownictwo organizacją na terenie instytucji centralnych.

Obszerne wyjaśnienia oskarżonego Kirchmayera dotyczyły rozmów

przeprowadzonych ze współoskarżonym Tatar w Paryżu w grudniu 1946 roku.

W rozmowach tych, obaj uzgodnili swe poglądy, że kariera Mikołajczyka w Polsce skończyła się.

Omawiali również zagadnienie oparcia się o grupę prawniczo-nacjonalistyczną. Powstała koncepcja przekazania na ręce gen. Spychalskiego funduszu „Drawa“, jako pretekstu do bezpośrednich rozmów z gen. Spychalskim.

„Fundusze te, — mówił oskarżony — miały wąski i szeroki cel. Ten wąski cel sprowadzał się do tego, że dawał kierownictwu londyńskiemu jakąś twarz w stosunku do gen. Spychalskiego po tych całych aferach z popieraniem Mikołajczyka. Było to po prostu ułatwienie samego przjazdu do kraju“.

Oskarżony Kirchmayer przedstawił następnie szersze powody wspomnianego przekazania pieniędzy.

„Dla Spychalskiego i jego grupy politycznej, z którą on działał, czy której on był na terenie sukcesu politycznego, mogło stanowić sukces polityczny to, że dochodzi na tak trudnym odcinku do porozumienia, do likwidacji WIN-u, do porzucenia popierania Mikołajczyka na terenie kraju“.

W konferencji tej brał również udział Bokszczanin. „Prosił on mnie — mówił dalej oskarżony Kirchmayer — abym przekazał Hermanowi wskazówkę, by nastawił nasz wywiad bardziej na Armię Radziecką“.

Prokurator zapytał oskarżonego Kirchmayera jakie relacje złożył Pluta-Czachowski o przygotowaniu poczynionych przez organizację Radosława do obalenia władzy ludowej.

Oskarżony oświadczył: „Mnie utkwilo w pamięci — że Pluta relacjonował o przygotowaniach do zamachów na różnych dostojników państwowych, co do których było jasne, iż w razie zamachu stanu przeciwstawią się grupie prawniczo-nacjonalistycznej. Pluta opowiadał o tym w obecności osk. Tatar“.

Kirchmayer zeznał następnie, że w październiku 1949 r. współoskarżony Tatar przywoził nowe dyrektywy, które przewidywały „przejście na skadrowaną konspirację, zastawienie tylko najszybszych kadr konspiracyjnych oraz zachowanie wywiadu“.

Następnie oskarżony stwierdza, że nie ma konspiracji bez wywiadu. „Kto chce współdziałać z czynnikami, które są poza granicami kraju, w kraju politycznie wrogim, ten musi sobie powiedzieć, że oczywiście prędzej czy później na tę drogę wywiadu wejść musi“.

Szereg pytań zadał oskarżonemu obrońcy. Na pytanie adw. Łęskiego, dotyczące działalności publicystycznej oskarżonego, oskarżony twierdził: „Nigdy w życiu nie napisałem słowa, do którego nie miałbym przekonania. W żadnej z moich prac nikt nie znajdzie ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej“.

W związku z tym, prokurator stwierdza: „Jestem zdania, że dla wyjaśnienia istoty rzeczy kim jest bez reszty i bez maski osk. Kirchmayer, dobrze się stało, że zagadnienie to zostało poruszone. Osk. Kirchmayer powiedział, że w jego działalności publicystycznej nie było ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej“.

Zaznajomiłem się z literaturą i publicystyką osk. Kirchmayera. Przeglądałem nawet jego prace jeszcze niewydane „Front wschodni a powstanie warszawskie“, przeglądając jego pracę „Geneza powstania warszawskiego“, przeglądałem kilka roczników prasy, gdzie były jego publikacje. W istocie, ani jednego słowa przeciwko Polsce Ludowej, a wszystko za nią napisał ten, kto spotykał się z attaché amerykańskim, ażeby przekazywać wiadomości o wojsku naszym, ażeby przekazywać wiadomości o Armii Radzieckiej. Jest to istotny moment w tym procesie.“

Na tym procesie wciąż słyszymy, że prowadzona była działalność faktyczna i była działalność przykrywkowa.

Na tej działalności osk. Kirchmayera możemy wyjątkowo dobitnie wykazać, gdzie jest prawda, a gdzie jest przykrywka. Na przykładzie Kirchmayera wyjątkowo jasno występuje istota działalności Kirchmayera, działalności Tatar, planu Tatar, całej późniejszej działalności bandy Tatar: jego dwulicowość, dwulicowość w każdym ich działaniu. Wszędzie mamy z jednej strony faktyczną przestępczą działalność bandy, a z drugiej strony przykrywkę. Taką przykrywką jest i cała obszerna publicystyka Kirchmayera“.

Rozprawa podjęta będzie dnia 6 bm.

Róg tura, przedmioty z bursztynu i kościane grzebienie odkopano na podgrodziu starego Gdańska

EKIPA Uniwersytetu Łódzkiego pod kierownictwem prof. Jazdzewskiego ponowiła przed kilkoma dniami prace wykopaliskowe, od kilku lat prowadzone w Gdańsku. Obecnie usunęła się górna warstwa szczątków starogdańskiego podgrodzia z XII wieku.

Ostatnio wykopano wielki róg tura, wiele przedmiotów z metalu i bursztynu oraz kilka pięknie wykonanych w kości grzybków o gestych ząbkach, chronionych misternie wykonaną okładziną, podobną do okładzin sezyjoryka.

Prof. Jazdzewski pragnie w roku bieżącym rozpocząć poszukiwania w okolicach kościoła św. Katarzyny, gdzie mieściła się kupiecka część starego Gdańska. Dotychczasowa część odkryta, tzw. podgrodzie, dała wierny obraz życia gdańskiej biedoty i rzemieślników.

Zespół Uniwersytetu Łódzkiego, który wykonuje prace w Gdańsku, w ostatnich dniach czerwca br. dokonał pod Kutnem, w miejscowości Franki niezmiernie ciekawego odkrycia; wykopano tam dwa szkielety ludzkie pochodzące z okresu ok. 20 tysięcy lat przed naszą epoką. Są to najstarsze szkielety ludzkie, wykopane na ziemiach polskich. (wm)

Aleksy Malin

Spolszczył M. Załucki

Słoń w ogrodzie

Zając — chcąc przed żoną zjawić się na czas —
Poleciał do domu na przelaj ogrodem...
W pośpiechu w rozsądzie i w inspekty wiał,
To polamał,
To pogniótł —
Słowem zrobił szkodę.

Więc już na Zająca każdy gromy młota!
Nawet Słoń wyraża swoje oburzenie:
— Czas porządku nauczyć długociche nasienie!
Roz - pu - si - ła się zająca holota!!!

Minał dzień po tym fakcie...
A nazajutrz z rana
Słoń się wybrał z wizytą do Hipopotama...
Ale droga do niego ciężka i daleka:
Najpierw las,
potem dół,
potem bagno...
I rzeka!...

— Oj, dobrze, że choć drogę skrócić sobie mogę! —
Co rzekłszy, Słoń... przez ogród
Skrocił sobie drogę.
Za plot nogę postawił — łamiąc jakieś krzaki...
Przepadnij, kapusto!
Zegnajcie, buraki!...

„Proszę wrócić! — ktoś krzyknął energicznym tonem. —
Tędy przejścia nie ma! Tu przejście wzbronione!!!“

Słoń — to słysząc — z gniewu aż się zatrząsł cały.
Spojrzał groźnie na śmialka i zatrząbił doń:
— A cóż to za uwagi?! Cóż za ton zuchwały!
Wiece, kto ja jestem??? Słoń!!!!

— Bardzo nam przyjemnie... Lecz to nie uchroni
Pana od powrotu... Bo przez dziwny traf
U nas dla Zająca, jak również dla Słoni
Te same są prawa! Nie ma różnych praw!

Choć to niby zasada prosta — jasna taka,
Jekżeż często spotyka się... słońcia - ważniaka!

»Białe krzyże« nie odstraszały brygady Michalskiego w wałbrzyskiej kopalni »Mieszko« Szturm na węglową ścianę przyniósł 31 cykli roboczych

JAKIŚ straszliwy kataklizm w tło czyli w okresie karbońskim w część pokładów kopalni „Mieszko“ dwuutlenek węgla. Chroniony kamieniami ziemnymi gaz ten przetrwał tam do naszych czasów. Ściany, w których dwutlenek węgla się znał, jędrze, Urząd Górniczy oznaczył białymi, kredowymi krzyżami. Oznacza to, że ściany tej nie wolno ruszać, gdyż grozi wybuchem.

Robotnicy z NRD

czują się doskonale
na wczasach
w Zakopanem

W związku z wymianą uczestników wczasów zagranicznych przybyli ostatnio do Zakopanego na 14-dniowy pobyt górnicy, hutnicy i chemicy z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Goście nasi czują się w Zakopanem doskonale i są bardzo zadowoleni z pobytu.

NAJDIELNIEJSI

O CZYWIŚCIE, że nikt się nie kwapił pracować na „oddziale białych krzyży”. Pracy na nim podjęła się dopiero brygada Mieczysława Michalskiego. Tęga brygada i dzielnego ma brygadziście. Michalski przeszedł na oddział „białych krzyży” jeszcze w roku 1947. Młody syn robotnika z Sokolowa nie lekkał się trudności. Rozpoczynając pracę powiedział do swojej brygady:

— A więc zaczynamy. Będziemy pracować po koleżeńsku. Najświeższy obowiązek najtrudniejszy odcinek — najświeższy najłatwiejszy. Michalski był dobrym psychologiem. Nikt nie chciał przyznać się do słabości. Każdy prosił o trudny odcinek. Praca w ten sposób rozpoczęła się dawając coraz lepsze rezultaty.

ZŁOŚLIWE GNIAZDA I ŻELAZNA DYSCYPLINA

DWUTLENK węgla skupił się w gniazdach. Największe ma 5 m. Ogółem gniazda mają 93 m. Białe krzyże, demaskujące niebezpieczeństwo, działały denerwująco na niektórych górników, ale nie na ludzi Michalskiego: Chlebarskiego, Jakubca czy Komara.

Zrozumieli oni szybko, że gaz przestaje grozić, jeśli się ściśle zachowuje przepisy, bezpieczeństwa pracy, jeśli się stosuje żelazną dyscyplinę.

Kiedy wydobywano zaczęło wrastać, a brygadę Michalskiego zaczęło stawać w rzędzie najlepszych brygad Wałbrzyskiego Zagłębia — część ludzi zaczęła myśleć o zmianie miejsca pracy. Niebezpiecznymi odcinkami pracy.

— Tylko się przejechać miotkiem po białych plamach — mówiono — tam przecież jest najlepszy węgiel. Michalski jednak czuwał: nie do puszczal do rozluźnienia się dyscypliny.

APEL WALTOZA

W ROKU 1951 po apelu Waltoza o cykliczność — Michalski wraz ze swoją brygadą postanowił: pomimo hamujących pracę „białych krzyży”, wykonanie w okresie miesięcznym pełnych 27 cykli. Był to prawdziwy szturm na węglową ścianę. Kiedy obliczono z końcem miesiąca wyniki okazało się, że brygada wykonała o 4 cykle więcej niż się zobowiązała, robiąc w okresie miesięcznym 31 cykli roboczych.

Obecnie brygada Michalskiego podjęła nowe zobowiązanie.

Więcej węgla — oto hasło, którym żyją członkowie tej brygady. Na przekór warunkom geologicznym — ludzie brygady Michalskiego dają krajowi coraz więcej „czarnego chleba przemysłu” — pokazując, że nawet w ciężkich warunkach można uzyskiwać piękne sukcesy. Trzeba mieć tylko dobrą wolę — a wyniki przyjdą same.

ZBIGNIEW FIN

Obrazki dolnośląskie

W legnickiej gospodzie

OWIEDZAMY jedną z legnickich gospód. Właśnie przy są siedmiu stolikach oburzony gość wola:

— Proszę mi podać książkę zażaleń. Już pół godziny czekam na zjawienie się kelnerki.

Po chwili przy stoliku niecierpliwego konsumenta zjawia się usmiechnięty kierownik lokalu i z czarującą miną oświadcza:

— Proszę pana — oto numerki porządkowe...

— Co tam mi po numerku porządkowym... ja chcę książkę zażaleń...

Inni też chcieliby sobie poczytać. Widzi pan amatorów na książkę zażaleń jest tyle, że wydajemy numerki porządkowe. W ten sposób każdy po kolei otrzyma książeczkę.

Mój sąsiad spojrzął na numerki.

— Co numer 56... nie, tak długo nie mam zamiaru czekać!

Głazę się i wyszedł.

Uprzejmy kelner zbliżył się następnemu do konsumenta, który skończył już lekturę książeczki zażaleń.

— Czy mogę pana służyć?

— Dziękuję, po gruntownym przeczytaniu książki zażaleń straciłem apetyt.

Stolik, przy którym siedziałem, obsługiwał znajomy kelner z Kłodzka. Postanowiłem skorzystać z jego pomocy.

— Niech mi pan przyniesie coś, co pan sam wybierze.

— Może gulasz? — zaproponował mi.

— Dobrze — zgodziłem się.

Po pewnym czasie znajomy kelner przynosił mi miniaturkę porcję gulaszu. Robię mu wyrzuty.

— To po starej znajomości pan mnie uraczył taką porcją.

Na to kelner porozumiewawczo.

— Już ja panu dobrze życzę. U nas mała porcja gulaszu jest o wiele zdrowsza od dużej!...

GROT.



Dzieła sztuki na kuracji Bezcenne zabytki kultury ocalone przed zagładą

(Korespondencja z Warszawy)

SŁOJE, słoiczki, buteleczki, mikstury, jakieś tajemnicze płyny, różne szczyptki, narzędzia — słowem cała apteka lub gabinet lekarski. W gabinecie tym leczy się nie ludzi — tylko dzieła sztuki. Fakt, że nie są one żywymi istotami wcale nie zmniejsza starania, z jakim troskliwie usuwa się tu i leczy wszystkie uszkodzenia zadane zabytkom przez czas, wilgoć, ogień i przez największego częstego szkodnika — człowieka.

W PRACOWNI konserwator-

skiej malarstwa Państwowego Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, prowadzonej przez prof. B. Marconiego, dziekana Wydziału Konserwatorskiego w Warszawie — na „stole operacyjnym” leży „pacjent”. Jest to zabytkowy obraz nieznanego artysty z 1500 roku.

Obraz ten malowany na drewnie, przeżywał przez długie lata w majątku prywatnym w Łagiewnikach, w Kieleckiem. Brak troski dotychczasowych właścicieli o dzieło sztuki i wilgoć pomieszczenia spacyła deskę i spowodowała jej pęknięcia. Ręka jakiegoś późniejszego rzemieślnika zamalowała barbarzyńsko początkowy boczny ornament obrazu, złożony prawdziwym kruszcem. Teraz fachowe ręce konserwatorów zeskrobują delikatnie warstwę farby i wydobywają na wierzch piękny ornament renesansowy. Po zakończeniu tej pracy, obraz odczyszczony różnymi tajemniczymi płynami, będzie poddany rozprostowaniu. O ile spacznie nie uda się wyprostować — malowidło będzie przeniesione na lnną deskę!

Takich oto prac dokonuje się w pracowni konserwatorskiej.

Obok, na stalugach są rozpięte płótna Matejki: „Batory pod Psowem”, „Unia Lubelska” oraz „Reytan”. Obrazy te po zawieszeniu w jennej, odnalezione w 1945 roku w Hajnach na Śląsku, nosiły ślady barbarzyńskiego obejścia się z nimi przez najeźdźcę. Przygotowane do wysyłki do Niemiec, złożone były na 16 części, farbą do środka. Duże płaty płócien były zupełnie zdezastrowane. Obecnie po szeregu żmudnych zabiegów konserwatorskich, przywraca im się normalny wygląd.

ŚLADY CZŁOWIEKA SPRZED 100.000 LAT

RZĄD Polski Ludowej dba o usilnie o konserwację i zabezpieczenie kultury narodowej.

Na terenie całego kraju przeobrażają się wiele prac konserwatorskich, nad którymi pieczę powierzone GUK (Główny Urząd Konserwatorski). Od prof. Gerarda Ciołka, wicedyrektora GUK, dowiadujemy się o ciekawych pracach i odkryciach. Na Wawelu w pokładach dziedziczy odkryto ślady istnienia człowieka, sprzed 100.000 lat. Są to szczątki kości i przedmiotów użytkowych. Pod dziedzińcem wawelskim odkryto również kamienną budowlę świecką z IX wieku. W Nowej Hucie odkryto ślady wczesno - historycznej wytwórni ceramiki użytkowej.

Prace archeologiczne GUK obejmują badania nad początkami form cywilizacyjnych i społecznych wczesnego Państwa Polskiego. Zająmuje się tym specjalna komórka organizacyjno - problemowa „Milenium”. Wykryła ona również zwały chat przedhistorycznych, w Warszawie, na Bródnie.

„ODRUTOWANY” ZAMEK W SZYMBARKU

NISZCZYCIELSKA rzeka podmywała wzgórze, na którym od XVI stulecia stał śliczny renesansowy zamek. Wzgórze zaczęło się obsuwać — wskutek czego zamek pękł na 6 części. Obecnie wbił 16-metrowe pale żelbetonowe dla wzmocnienia góry, pod zamek dano nowe fundamenty, założono poprzeczne kotwy i ścigi oraz otoczono zamek obręczami — jak stuczony garnek. Niszczycielska praca rzeki została powstrzymana.

Oprócz konserwacji zabytków architektonicznych prowadzi się również ochronę swojszczyzny i krajobrazu — roślinnego otoczenia zabytków budownictwa miejskiego i wiejskiego, ochronę obiektów etnicznych (kwiaty, wieniec, pajaki zdobnicze) itd.

Liczne są prace konserwatorskie nad pomnikami kultury narodowej, jak równie wszechstronna jest opieka Rządu Polskiego nad całokształtem życia kulturalnego narodu.

HALINA GRUBERT

Żniwiarka na filmie

Filmowcy, którzy nakręcają zdjęcie plenerowe do nowego filmu polskiego — w Rudziszowie, koło Skawiny znaleźli się pewnego dnia w nie byle jakim kłopotcie. Do filmu o tematyce zacierpiętej z życia współczesnej wsi, potrzebna była żniwiarka. Skąd wziąć taką maszynę — zadawali sobie pytanie filmowcy.

Niedługo jednak martwili się, bo nieoceniony SOM w Skawinie dostarczył żniwiarkę.

I tak po raz pierwszy chyba w dziejach „Filmu Polskiego” i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, została nawiązana współpraca pomiędzy tymi przedsiębiorstwami. Żaloga SOM w Skawinie martwi się tylko, czy żniwiarka okaże się fotogeniczna.

Ano, zobaczymy! (wk)

(D. c. n.)

Bolesław Prus

LALKA

Pociąg ruszył. Panna Izabela rzuciła się na ławkę naprzeciw ojca. Starski odszedł w drugi kąt saloniku.

— No... no... no... — mruknął do siebie Wokulski. — Zbliżyć się jest jeszcze przed Piotrkowem.

Patrzył na odchodzący pociąg i śmiał się.

Został na peronie sam i przysłuchiwał się szumowi odlatującego pociągu; szum niekiedy słabnął, czasem milknął, znowu potężniał i nareszcie ucichł.

Potem słyszał stapanie rochodzącej się służby, przesuwanego stołków w bufecie; potem w bufecie zaczęły gnać światła i ziewający kelner zamknął szklane drzwi, które wyskrzypiały jakiś wyraz.

„Zgubił moją blaskę szukając medalionu!...” — myślał Wokulski. — Ja jestem sentymentalny i nudny... Ona, oprócz powszedniego chleba szacunku i pierniczków uwielbienie, jeszcze musi mieć szampa... Pierniczki uwielbiał to dobry dowcip!... Ale jakiego to ona lubi szampa?... Ach, cynizm!... Szampa cynizmu — także dobry dowcip... No, przynajmniej opłaciła mi się nauka angielskiego...”

Bląkając się bez celu wszedł między dwa sznury zapasowych wagonów. Przez chwilę nie wiedział dokąd iść i nagle doznał halucynacji. Zdawało mu się, że stoi we wnętrzu ogromnej wieży, która zawałiła się nie wydawsz loskotu. Nie zabiła go, ale otoczyła ze wszystkich stron wałem gruzów, spośród których nie mógł się wydostać. Nie było wyjścia!...

Otrząsnął się i widzenie znikło. „Oczywiście morzy mnie senność — myślał. — Właściwie mówiąc nie spotkała mnie żadna niespodzianka; wszystko można było z góry przewidzieć, ja nawet wszystko to widziałem... Jakże ona ze mną plaskie rozmowy prowadziła!... Co ją zajmowało?... Baie, rauty, koncerty, stroje... Co ona kochała?... Siebie. Zdawało jej się, że

(268)

cały świat jest dla niej, a ona po to, żeby się bawić. Kasketowała... ależ tak, najbezwstydniej kasketowała wszystkich mężczyzn; ze wszystkimi kobietami walczyła o piękność, holdy i toalety... Co robiła?... Nic. Przyozdabiała salony. Jedyną rzeczą, za pomocą której mogła zdobyć sobie byt materialny, była jej miłość, fałszywy towar!... A ten Starski... Cóż Starski? Taki pasyż jak i ona... Był za ledwie epizodem w jej życiu, pełnym doświadczeń. Do niego przecież nie mogła mieć pretensji: znalazł swój gwóźdź. Ani do niej. ...Tak, to Messalina przez imaginację!... Ścisłał ją i szukał medalionu kto chciał, nawet ten Starski, biedak, który z powodu braku zajęcia musiał zostać uwodźciwcem!...

Niegdys wierzyłem, że są na tej ziemi, Białe anioły z skrzydłami jasnymi!...

„Piękne anioły!... jasne skrzydła... Pan Molinari, pan Starski i Bóg wie, ilu ich jeszcze... Ot skutki znajomości kobiet z poezją!

Trzeba było poznawać kobiety nie przez okulary Mickiewiczów, Krasińskich albo Słowackich, ale ze statystyki, która uczy, że każdy biały anioł jest w dziesiątej części prostytutką; no i jeżeli spotkało by cię rozczarowanie, to choć przyjemne!...

W tej chwili rozległ się jakiś ryk: nalewano wody do kotła, czy do rezerwuaru. Wokulski przystanął. Zdawało mu się, że w tym przeciągłym i melancholijnym dźwięku słyszy całą orkiestrę, wygrywającą inwokację z „Roberta diabla”. „Wy, co spoczywacie tu, pod zimnym śmieciem glazem”. „...Śmiech, płacz, żal, pisk, niesforne okrzyki, wszystko to odzywało się razem, a nad wszystkim unosił się głos potężny, pełen beznadziejnego smutku.

Byłby przysiągł, że słyszy taką orkiestrę i znowu uległ halucynacji. Zdawało mu się, że jest na cmentarzu, wśród otwartych grobów, z których wymykały się wstrętne cienie. Po chwili każdy cień stawał się piękną kobietą, między którymi ostrożnie przesuwała się panna Izabela, wabiąc go ręką i spojrzeniem!...

Ogarnęła go taka trwoga, że przeżegnał się i widma znikły.



„Urzędowy” urzędnik

W IADOMO, że jeżeli ktoś nie zamówił węgla w lecie, nie będzie go miał w zimie. Dlatego każdy mieszkaniec Wrocławia pamięta o tym ważnym sprawunku i stara się go jak najlepiej załatwić. Ale nie zawsze to się udaje, bo czasem zdarza się tak:

— Ob. J. D. 3 bm. miał wolne popołudnie i postanowił zamówić węgiel w Biurze Opalowym nr 19 przy ul. Grabiszyńskiej. Przyszedł, stał, czekał i nie doczekał się. Bo pracownik obsługi, gujący biurko skończył pracę punktualnie o 9.15-tej i już obywatela J. D. nie załatwił.

Wobec tego ob. J. D. przyszedł następnego dnia rano i znowu czekał. Czekał do godz. 11-tej ale nie załatwił, bo urzędnik biura jeszcze nie rozpoczął pracy, chociaż powinien był urzędować już o 9-ej.

Razem z ob. J. D. czekało jeszcze wielu mieszkańców kilku ulic dzielnicy Grabiszyńskiej, bo był to ostatni dzień przewidziany „urzędowo” na załatwienie przez nich węglowych formalności.

No i — urzędowy termin minął i nieszczęśliwym mieszkańcom dzielnicy Grabiszyńskiej nie pozostało nic innego, jak przygotować się na powolne zamrażanie przez okres długich miesięcy zimowych.

A wszystko — przez urzędnika, który tak „urzędowo” urzędował!

Dobra głowa

KILKA dni temu „Spacerki” były świadkiem niewiarygodnych „praktyk” pracowników rakarni miejskiej.

Przypuszczamy, że koniecznym jest wytapianie waleśniaków się i niezarębowanych psów, ale jak to wygląda w praktyce, zaraz opowiemy.



Gdy w środę 1 bm. wódz rakarni przyjechał na Ciałyn — na tramwiku obok bloków biegły dwa psy.

Pracownik rakarni złapał tylko jednego, oczywiście, oczywiście, oczywiście.

Ob. Rakarz ma praktykę i wie dobrze, że za ładniejszego psa łatwiej otrzyma wypuk (prosta kalkulacja handlowa).

Tak się też stało. Ob. Z. K., właścicielka psa prosiła ob. rakarza o wydanie go.

— Niech pani przyniesie na pół litra i „zagrzy” to się zrobi! — usłyszała od pracownika rakarni.

Gdy po załatwieniu tej transakcji uczesana właścicielka porwała uratowanego psa na ręce rakarza oczywiście „zapomniał” wydać kwit na powyższą sumę.

Taką już ma złą pamięć.

Ale za to głowę dobrą. Zwłaszcza do interesów. — Co?

J. W.

Zabawa w zgadywanke

W celu załatwienia własnych interesów „Spacerki” trzy dni z rzędu musiały być na Karłowicach.

W piątek występiły przy końcowym przystanku 6-ki o godzinie 17-ej i dowiedzieliśmy się, że autobus temu 5 minut odjeżdża. Rozkład jazdy nie znalazliśmy, ale powiedzieliśmy sobie: „Aha, znaczy autobus odchodzi o 16.55.”

W sobotę, aby zdążyć na autobus, „Spacerki” przyjechały na miejsce o 16.50.

Okazało się, że autobus odjeżdża przed 5 minutami!... Dlaczego? Bo w sobotę jest inny rozkład.

W niedzielę, żeby napewno złapać autobus, „Spacerki” wysiadły z tramwaju już o 16.40 i... okazało się, że w niedzielę jest znowu inny rozkład i trzeba czekać na autobus... 40 minut!

Dobrze, rozumiemy, MZK „usprawnia” komunikację. Ale pasażerowie mają skromne pragnienie: chcą wiedzieć, jaki jest rozkład jazdy. Przy końcowym przystanku 6-ki też. Czy to jest istotnie zbyt wielkie wymaganie?!

JOT

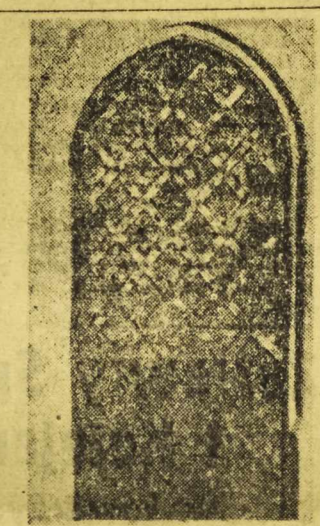
Nie łatwo mieliśmy pracę przy budowie radiowęzła w Kątach

— zwierzył się nam ZMP-owiec Pieńkowski
Jesteśmy przekonani, że w bieżącym roku zdobędziemy
300 nowych abonentów

WŁADYSŁAW LEŃCZYK, stały mieszkaniec Kątów Wrocławskich, nie może poznać teraz miasteczka. Nie poznają go też chłopcy okolicznych spółdzielni produkcyjnych w Sośnicy, Wrzawicach i Sadowicach, skąd przybywają do Kąt na cotygodniowe zakupy w sklepie ZSCH. Na pozór nic się nie zmieniło w Kątach Wrocławskich, tylko że są one teraz radośniejsze niż zwykle, rozbrzmiewające muzyką, płynącą z otwartych głośników radiowych.

1.200 osób pojedzie pomagać w akcji zniwnej

ZARZĄD Miejski ZMP zgłosił na dzień dzisiejszy wyjazd 1200 osób do pomocy w akcji zniwnej. 200 osób pracować będzie w zespołach PGR Bielawy, zaś pozostali 1000 osób pojedzie do powiatu legnickiego.



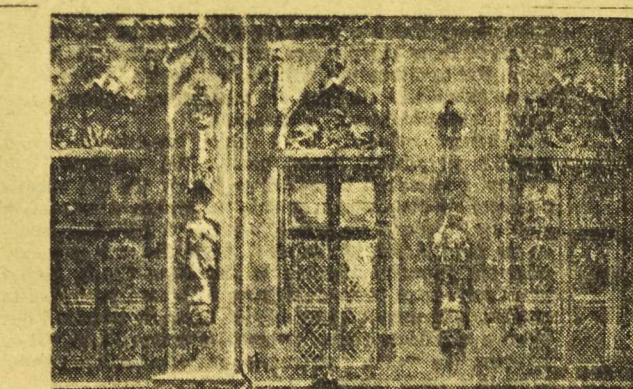
Zabytkowe drzwi jednej z kamienic wrocławskich.

Dzisiaj „Barometr w górę”

DZISIA o godz. 20.00 wystąpią w Teatrze Żydowskim przybyli do nas na gościnne występy, doskonali artyści warszawscy: Maria Chmurkowska, Maryla Karwowska, Natalia Lerska, Ewa Porayska, Julian Sztatler i Kazimierz Rózewicz.

Mili goście pokażą się naszej publiczności w pogodnym i pełnym humoru programie pt. „Barometr w górę”.

Przedprzedaż biletów w kasie Teatru w godz. 10 — 13, 16 — 20.



A oto fragment wrocławskiego Ratusza utrzymanego w stylu gotyckim. Rzeźby pochodzą z końca XIV, i początku XV wieku.

Prace nad budową radiowęzła były już na ukończeniu. 23-kilometrowa linia drutów przecięła we wszystkich możliwych kierunkach miasteczko, zmierzając do Jerczych, Małkowic, a stąd do spółdzielczych wsi w Sośnicy, Sadowicach i Wrzawicach. Wszystko było na ukończeniu, brakowało tylko głośników.

I oto w przeddzień Święta Odrodzenia duży niebieski samochód Radiofonizacji Kraju objechał wszystkie wsie, a sprawne palce monterów Człowiek połączył głośniki z siecią główną. Nareszcie mamy radio!

TU RADIOWEZŁ KATY...

Niełatwo mieliśmy pracę przy budowie radiowęzła w Kątach Wrocławskich — zwierzył się nam Adam Pieńkowski, ZMP-owiec, awansowany z monter na kierownika radiowęzła.

— Przede wszystkim trzeba było odbudować budynek, przeznaczony nam przez miejscową MRN na pomieszczenie aparatury. Następnie musieliśmy przeciągnąć liczną kilometrów linię napowietrzną. Czyn Lipcowy przyczynił się wydatnie do szybszego uruchomienia radiowęzła, który pracuje teraz na „pełnych obrotach”.

Gdy tylko zyskamy większą ilość abonentów powiększymy nasze urządzenia. W dniu otwarcia radiowęzła zobowiązaliśmy się, że w ciągu bieży roku pozyskamy w Kątach i okolicznych spółdzielniach produkcyjnych 300 nowych abonentów. (Bil)

I znowu przeszkadzają „wstępy” do Parku Kultury

OBECNIE Centrala Rybna nosi się z zamiarem zamknięcia kiosku rybnego, mieszczącego się na dawnych terenach „B”. Placówka ta przynosi bowiem deficyt. Jest bowiem całkiem zrozumiałe, że nikt nie będzie kupował biletu wstępu do Parku Kultury tylko po to, by następnie po ustalonych cenach nabywać potraw rybne.

Procedura ta odstrasza również inne piony handlowe jak PSS czy MHD od otwarcia na terenach Parku Kultury swoich placówek.

Właściwe wykorzystanie terenów powstających jest jednym z najbardziej żywotnych problemów Wrocławia. Dlatego wierzymy, że zajmie się nim Prez. MRN. (BB)

Jak zaopatrywać się w opał na zimę?

NA TERENIE Wrocławia są już czynne 62 Dzielnicowe Biura Opalowe. Celem sprawnego zaopatrzenia ludności w produkty opalowe, każdy obwód ma ściśle wyznaczony termin składania zamówień. Wszelkie podania późniejsze nie będą rozpatrywane. Zgodnie z zarządzeniem każdy mieszkaniec ma prawo do zakupu 400 kg. węgla.

W ciągu jesieni i zimy można będzie uzupełnić zapasy opału w punktach detalicznych. Każdorazowo można w nich nabywać po 20 kg. węgla. Są one prowadzone przez poszczególne piony handlowe.

Np. PSS uruchomiła 11 punktów opałowych. Do końca bm. ilość ich zostanie zwiększona do 32.

Oprócz węgla będzie można nabywać tam drzewo, koks oraz podpałkę węglową „Lofix”. (BB)



Rozpalone, zięjące potokami złotych promieni słońce — pomarszczone na figlarnymi zmarszczkami fal Odra i Smukły, zwinny kajak — to chyba wszystko, co potrzebne jest „do szczęścia” każdemu młodemu wrocławianinowi w upalny, niedzielny dzień.

Ale, z pływaniem ostrożnie! Wiele tragicznych dowodów lekomyślności wykazało, że rokrocznie Odra pochłania liczne ofiary. A więc — kąpiemy się w basenach i na pływaliach, a jeśli koniecznie już chcemy pływać w Odrze — robmy to tylko w dozwolonych miejscach.

Foto: A. Nawrocki

Ostrożnie z kąpielą w Odrze i Olawie!

W U.B. NIEDZIELE kąpiący się w niedozwolonym miejscu, poza plażą, w rzece Olawie, 26-letni Edward Kazimierzak natrafił na głębię i utonął.

Wszystkim kąpiącym się przypominamy, że zarówno w Odrze jak i Olawie, kąpać się wolno jedynie pod okiem wytrawnych ratowników.



Aleksandra Śląska w roli Fanchette, w filmie produkcji NRD „Rodzina Sonnenbruck”. Film ten oparty na sztuce Leona Kruczkowskiego „Niemy”, wyświetlany jest w kinie „Śląsk”.

Młodzież „Domu Mody” podnosi wydajność pracy

DOSKONAŁE wyniki w pracy osiąga ZMP-owska brigada krawiecka, zorganizowana w „Domu Mody”.

12-osobowy zespół młodzieży obsługujący dział zamówień męskich, stale przekracza normy produkcyjne.

Dawny goniec ob. Józefczyk dopiero na tej placówce nauczyła się krawiectwa. Obecnie osiąga 113 proc. normy.

Wybitnymi przodownikami są ZMP-owcy Kurbańczyk i Kobilec, którzy dla uczczenia III Światowego Zlotu Młodzieży postanowili podnieść wydajność swej pracy do 150 proc. normy. (BB)

Widowiska i imprezy

WYSTAWY

MUZEUM ŚLĄSKIE — pl. Wołkiewicki — „Galeria malarstwa polskiego i sztuka śląska”; „Techniki szkła artystycznego”.

ARCHIWUM PAŃSTWOWE — ul. Gdyska 2 — „Polskość Śląska w dokumentach”.

WOJ. OSR. SZK. PART. — ul. Cybulskiego 38 — „Życie i działalność F. Dzierżyńskiego”.

KINA

ŚLĄSK — „Awantura na wsi”, godz. 11. „Rodzina Sonnenbruck” (NRD), godz. 13.45, 16, 18.15 i 20.30.

WARSZAWA — „Siedem czarodziejskich płatków”, godz. 10. „Śluby kawalerskie” (radz.), godz. 13.45, 16, 18.15 i 20.30.

SCALA — „Kłeska szpiega” godz. 11. „Dziwczyną u źródła” (radz.), godz. 14, 16, 18 i 20.

POKOJ — „Król Lavra”, godz. 12 i 14. „Ucieczka z niewoli” (bułg.), godz. 16, 18 i 20.

PRZODOWNIK — „Dziwczyna z baletu” godz. 11. „Raczej spóźnia się” (czesk.), godz. 14, 16, 18 i 20.

POLONIA — „Milczenie jest złotem” (franc.), godz. 13.45, 16, 18.15 i 20.30.

PIONIER — Aktualności — godz. 13. „Antoni Iwanowicz gniewa się” (radz.) godz. 14, 16, 18 i 20.

TECZA — nieczynne.

FAMA — „Bitwa o Stalingrad” ser. II (radz.), godz. 13.30, 17.45 i 20.

ROBOTNIK — „Raczej spóźnia się” (czesk.), godz. 14, 16, 18 i 20.

LETNIE — „Trójka trefli” (czesk.), godz. 20.30.

★

FOTOPLASTIKON — „Indie”. Czynny od godz. 11 — 21.

OGROD ZOOLOGICZNY — otwarty od godz. 9 — 19.

NOCNE DYŻURY APTEK:

SPOL. Nr 11 — ul. Witosa 47.

SPOL. Nr 3 — Rynek 44.

SPOL. Nr 2 — ul. Dąbrowska 7.

SPOL. Nr 144 — ul. Stalina 10.

SPOL. Nr 19 — ul. Średzka 33 (Leśnica)

OSTRE DYŻURY SZPITALI:

SZPITAL WOJEWÓDZKI (oddz. chir., wewn. i dzieci.) — ul. Wszystkich Świętych 1.

POGOTOWIE DENTYSTYCZNE

I OŚRODEK SPECJALISTYCZNY — ul. Dobrzyńska 21/23 od godz. 9 — 13 i od 15 — 18.

Ogłoszenia drobne

HANDLOWE

SPRZEDAM niedrogo Opel, Odkrywco 1344g

LODÓWKĘ gazową, od kurczacz elektryczny kupię, zaraz. Oferty „Słowo” pod „Lodówka”. 3357g

LEICA z dalmierzem sprzedam. Zgłoszenia listem „Słowo” Polskie „1313”. 3449g

SPRZEDAM pianino. Wrocław. Henryka Dąbrowskiego 23, m. 10, w nocy. Wrocław, Stalina 42, powrót. 3420g

POSAD POSZUKUJĄ

MOGE natychmiast obsadę posadę, 3 lat pracy bankowej z zakresu księgowości. Oferty „Na tychniast”. 3391g

WOJNE POSADY

GOSPODARSTWA solidna samodzielną potrzebna na tychniast. Warunki dobre, referencje pożądane. Zgłoszenia: Stalingradzka 7, sklep z węgla, od godz. 16-18. 3404g

ZGUBY

ZGUBIONO 29. VII. portfel z dokumentami. Zwrócić za wynagrodzeniem — Wrocław, Okręż 5, Lewandowski Marian. 3419b

LEKARSKIE

Dr. med. ZDZISŁAW Fruchter, specjalista chorób skórno-wenerycznych. Wrocław, Stalina 42, powrót. 3395g

LOKALE

POSZUKUJEMY pilnie pokoiów sublokatorskich dla samotnych mężczyzn. Zgłoszenia: Elektrownia, Wrocław, ul. Lewickiego 5, Sekcja Gospodarcza. 3380g

POSZUKUJĘ pokoju sublokatorskiego, może być przy rodzinie. Oferty pod „Lodżianin”. 3421g

SAMOTNY na stanowisku poszukuje pokoju z posiedzi. Łaskawe zgłoszenia Biuro Ogłoszeń „Słowa” pod „Dobrych Płatków”. 3437g

Czytajcie

SŁOWO

15 tys. norm na SPO

JAK już podawaliśmy, naj lepiej do imprez organizowanych w ramach „Tygodnia Otwartych Boisk”, przystosowali się sportowcy kół wydzielonych Pafawagu.

W ciągu kilkunastu dni przez stadion na Grabiszynku przewinęło się kilkuset robotników fabrycznych, zdo bywając normy na odznakę SPO z trójbój lekkoatletyczny, pływania, gier sportowych i strzelania.

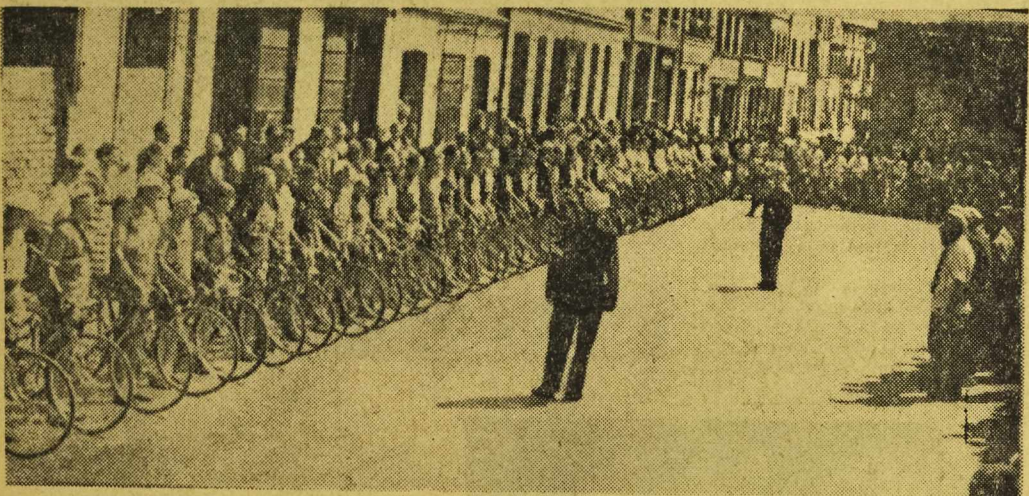
Ogółem pafawagowcy zdobili w ciągu tygodniowych imprez około 15 tys. norm sprawnościowych. (Bil)

SŁOWO sportowe

W Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego

rozpoczął się obóz najlepszych piłkarzy juniorów

CZY nie lepiej było by zorganizować obóz w ośrodku na Stadionie Olimpijskim, niż w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego przy ul. Witello- na — zadaliśmy sobie pytanie, widząc maszerujących zwartą kolumną najlepszych juniorów — piłkarzy, udających się na śniadanie do Gospody PSS przy ul. Skłodowskiej.



Mimo tak wielkiej odległości dzielącej stołową od miejsc zakwaterowania młodzieży piłkarze nie narzekają. Są zadowoleni. Wiele z nich po raz pierwszy jest we Wrocławiu i po raz pierwszy ogląda Halę Ludową.

140 Z CAŁEJ POLSKI

Gwarno jest w gospodzie PSS przy ul. Skłodowskiej. Apetyty dopisują wszystkim. Przy jednym z bocznych stołów kadra obozu oczekuje na śniadanie, skracając sobie czas pogawędką. Wśród siedzących jest również trener państwowy Koncewicz, lecz tym razem bez tradycyjnej fajki.

— Tak się złożyło, że po raz drugi prowadzę we Wrocławiu obóz najlepszych juniorów — mówi trener Koncewicz, gdyśmy rozpoczęli z nim rozmowę.

— W tym roku na obóz powołani zostali juniorzy wytypowani przez pionierów i zresztę sportowców.

— Czego spodziewa się pan po obozie?

— Chcąc podnieść poziom naszego piłkarstwa, musimy wiele uwagi poświęcić szkoleniu nowych kadr zawodniczych. A czynimy to w pierwszym rzędzie przez organizowanie wspólnych obozów. Na dwutygodniowym obozie we wrocławskiej WSWF uczestniczy 10 reprezentacji zrzeszeń i pionów. Każda z nich składa się z 15 piłkarzy.

— Niestety, ciągnie dalej trener Koncewicz, nie wszystkie zrzeszenia dopłynęły wystawiających swych przedstawicieli na obóz do Wrocławia. I tak Górnik przysłał tylko 12 piłkarzy, Gwardia i Budowlani po 11 oraz Kolejarz, Spójnia i CWKS po 14.

Zaraz po przyjeździe przeprowadziliśmy próbę sprawnościową, która wykazała, że najlepszy element przysłał Włókniarz, Ogniwo, Spójnia i Kolejarz.

— Czy Stadion WSWF wystarczy na wasze potrzeby? — zapytujemy.

— Nie. Poszczególne grupy chodzą na zajęcia na Stadion Olimpijski, wykorzystując boczne boiska. Zaraz po przyjeździe piłkarze wybrali radę obozową i zorganizowali koło ZMP.

Na obóz wrocławski sekcja piłki nożnej GKKF wydelegowała doborową obsadę instruktorską. Oprócz trenera Koncewicza są również: Jezierski, Wozniak, Bobula, Piotrowski, Skoraczynski, Wypięwski, Dziekański i Małcher. O tym jak spędzają czas na obozie, młodzież piłkarska — juniorzy, napiszemy w jednym z następnych numerów „Słowa”. (Bil)

Nowy pływacki rekord świata w sztafecie 4x200 m. st. dowolnym ustanowili na zawodach w Marsylii reprezentacja Francji, uzyskując czas 8:33,0 i poprawiając poprzedni rekord o 7,6 sek.

Z teki reportażysty

Stonice i woda

Stupek rłeci w termometrze podniósł się na wysokość 30 stopni. We Wrocławiu upał Tysiące mieszkańców naszego miasta udaje pozbyć się zacierpniętej niepotrzebie tłumnie na baseny i kąpieliska. A należy przyznać, że we Wrocławiu jest gdzie się kąpać. Basen na Stadionie Olimpijskim, Morskie Oko, plaża na Oławce, basen w Brochowie, WKS-u oraz kąpielisko na Oporowie.

Nie wszyscy jednak wrocławianie wiedzą o tym ostatnim mimo, iż znajduje się ono w uroczym zakątku otoczonym zielenią drzew.

— Proszę pana kierownika, niech pan nas wpuszcza na basen, my też chcemy popływać, a mamy tylko z kolegą po 20 groszy, — mówi dwóch urwisów, stojących koło wejścia basenu na Oporowie. Mają najwyżej po 7 lat.

— No, cóż mam z nimi robić — mówi przedstawicielowi „Słowa Polskiego”, znany wrocławista Wrocławia, a obecnie kierownik kąpieliska, ob. Mieczysław Kopral.

— Muszę ich wpuszczać. Niech używają wody. Z takich malców właśnie wyrastają najlepsi pływacy.

— Jak z frekwencją? — Zapytujemy.

— Doskonale. Nie ma dnia, aby nie było 1500 osób. I to nawet z najodleglejszych zakątków miasta. Największe nasilenie jest w soboty i niedziele. Dochodzi do 3 tysięcy osób.

Na terenie kąpieliska znajdują się 4 baseny. Jeden płytki dla dzieci, sportowy, trzeci dla uczących się pływać i czwarty pod skocznią.

Jednym słowem raj dla miłośników sportu pływackiego. Wybuchy śmiechu wzbudza osoby zjeżdżające ze specjalnie urządzonej ślizgawki.

Jakaś starsza pani pozazdrościła zjeżdżającym dzieciom. Niepewnym krokiem wchodzi na wieść do góry. Chwila zastanowienia. Ale za późno.

Zejść z powrotem wstyd. I już za chwilę ląduje pod wodą, by za moment wyjść na powierzchnię i pozbyć się zacierpniętej niepotrzebie otwartymi ustami wody.

— Drugi raz będzie lepiej — woła do swego kolegi ob. Jadwiga J.

W tajemnicy dodaje nam, że mimo wszystko woda ta jest o wiele smaczniejsza od wody sodowej, wypitej w kawiarni PDT, czy Teatralnej w czasie tak wielkiego upału przez stąchających, siedzących całym dniami bywalców tych lokali.

Obok basenów mieszczą się boiska koszykówki i siatkówki, na których plażowicze umilają sobie czas, grając w piłkę.

Jasne jest, że siedząc kilka godzin na basenie, każdemu chce się pić czy też jeść. I tu przyszły z pomocą Wrocławskie Zakłady Gastronomiczne, urządzając bufet. Można w nim nabyć nawet gorący obiad. Wprawdzie potrawy są smaczne, ale za to tak małe porcje, że je w ostateczności dostrzeż w talerzu. Piwo również jest droższe niż w mieście. Usunięcie tych drobnych mankamentów nie jest trudne. Trzeba tylko trochę dobrej woli.

Ale nie wszystko jest tu jeszcze w porządku. W przeciwieństwie do kierownika, który jest bardzo uprzejmy, kasjerka kąpieliska jest po prostu arogancka i źle odnosi się do kupujących bilety. Kilka osób umieszcza już o niej swe krytyczne uwagi w książce zażaleń. Kierownictwo powinno się tą sprawą zainteresować.

Mimo tych drobnych usterek na basen oporowski warto przyjechać. Zwracamy się tu w szczególności do pracujących, by w czasie wolnych chwil przychodzili na Oporów, gdzie są doskonałe warunki spędzenia czasu.

— Sport, to zdrowie — mówi stare przysłowie.

A więc do zobaczenia na oporowskim basenie. (Hen)

Sztafeta na cześć III Złotu

NA CZĘŚĆ III Złotu Młodych Bojowników o Pokój zostanie zorganizowana w dniu dzisiejszym wielka sztafeta, w której wezmą udział członkowie wszystkich kół sportowych z terenu naszego miasta.

Zbiórka uczestników sztafety i kierowników drużyn nastąpi o godzinie 15-ej koło wieży na Stadionie Olimpijskim. Start sztafety odbędzie się na placu Młodzieżowym o godzinie 16.45. Trasa wynosi około 4.300 m. Metą znajdować się będzie na dużym Stadionie Olimpijskim.

W związku z tym sekcja lekkoatletyczna WKKF uprasza o przybycie o godzinie 15-ej na Stadion Olimpijski wszystkich sędziów lekkoatletycznych. Zakończenie sztafety nastąpi w czasie przerwy meczu żużlowego Spójnia Wrocław — Kolejarz Rawicz.

Ponad 150 kolarzy z Dolnego Śląska uczestniczyło w wielkim wyścigu na Górze Śląskiej, zorganizowanym przez Sekcję Kolarską WKKF i tamtejszy Zarząd ZMP.



Kosierb, czołowy żużlowiec Spójni wygrał minionej niedzieli pojedynek z kadrowicem Siekalskim.

Turniej piłkarski o mistrzostwo Wojska Polskiego

W dalszym ciągu Letniej Spartakiady Wojska Polskiego rozpoczął się w środę 1 bm. w Warszawie na stadionie CWKS turniej piłki nożnej o mistrzostwo Wojska Polskiego na rok 1951.

W turnieju bierze udział sześć drużyn reprezentujących okręgi: Warszawa, Kraków, Bydgoszcz, Wrocław oraz Marynarkę Wojenną i Wojska Lotnicze.

Okręgi: warszawski, krakowski, wrocławski reprezentują II ligowe zespoły — OWKS (Lublin), OWKS (Kraków) i OWKS (Wrocław), a okręg bydgoski — mistrz kl. woj. OWKS (Bydgoszcz).

W pierwszym dniu turnieju rozegrano trzy spotkania, które przyniosły następujące wyniki: OW-Kraków — OW-Bydgoszcz 4:0 (1:0), Wojska Lotnicze — OW-Wrocław — 2:2 (2:2) i OW-Warszawa — Marynarka Wojenna — 4:0 (2:0).

Arcybestia

Jack London 2 Tłum. L. Życki

dzieńcia i parę lat temu. Akurat umarła wtedy jego żona. Spotkałem go jak siedzi na Prom. Dokąd wyjeżdżasz, mistrzu? — zapytałem. — Ano, w lasy — powiedział. — Mam was już dość. Zegnaj, Timie, mój chłopczy. — I od tego czasu nie widziałem go, aż do dziś dnia. O, z pewnością żyje...

— Mówisz, że umarła mu żona — czy mieli jakieś dzieci? — pytał Stubener.

— Owszem, jedno małe dziecko. Niósł je na rękę, owego dnia.

— Czy to był chłopiec? — A skąd ja mogę wiedzieć?

Po tej rozmowie Sam Stubener szybko powziął decyzję i nadchodząca noc znalazła go w pullmanowskim wagonie, pędzącym w kierunku puszczy Pin. Kalifornii.

II

Stubener wysiadł na małej stacyjce, zwanej Deer Lick, i musiał włożyć się po okolicy przeszło godzinę, nim jedyna w miejscowości knajpa rozwarła swe podwoje. Nie, oberzysta nic nie wiedział o Pacie Glendonie, i nigdy o nim nie słyszał i jeśli mieszkał on w tych stronach, to w każdym razie gdzieś daleko poza Deer Lick. Nie wiedział też nic o nim jedynym pieczeniaku miejscowości. W hotelu przejawiono taką samą ignorancję, i dopiero sklepikarz i kierownik poczty mogli udzielić pierwszych informacji. O tak, Pat Glendon mieszkał w tych stronach. Weźmie pan dyktans do Al-

pine, która leży o czterdzieści mil stąd i jest obozem drwali. Z Alpine pojedzie pan konno do Antelope Valley i przedstanie się pan przez przełęcz do Bear Creek. Pat Glendon tam gdzieś się osiedlił. Ludzie w Alpine będą wiedzieli gdzie. Tak, jest tam i młody Pat. Sklepi karz go widział. Przyjechał on do Deer Lick dwa lata temu. Stary Pat nie pokazuje się tu już od pięciu lat. Kupował tu w sklepie swe zapasy i płacił zawsze czeki. Był to siwowłosy, dziny starzec. To było wszystko, co sklepikarz wiedział, ale mieszkańcy Alpine udzielili mu dokładniejszych wskazówek.

Stubenera ucieszyły i te skąpe informacje. Ponad wszelką wątpliwość istniał młody Pat, zarówno jak i stary, i mieszkali tu gdzieś w lasach. Tę noc spędził manager w obozowisku drwali, w Alpine, a wczesnym rankiem wyruszył na grzbiecie krępego, górskiego konika w górę Antelope Valley i przejechałszy przełęcz, udał się stromym zjazdem w dół Bear Creek. Jechał przez cały dzień przez najdzikszy i najbardziej wyboisty okolicę, jaką mu się kiedykolwiek zdarzyło widzieć i dopiero o zachodzie słońca wjechał w dolinę Pinto Valley ścieżyną tak wąską i stromą, że niejednokrotnie zsiadał z konia i szedł piechotą.

Była już godzina jedenasta wieczorem, gdy zsiadł przed chatą, zbudowaną z okrągłaków i został powitany wścickim ujadaniem dwóch olbrzymich wilczurów. Lecz drzwi otworzył sam Pat Glendon, który rzucił mu się na szyję i wprowadził do środka.

— Wiedziałem, że przyjdiesz, mój chłopczy — mówił Pat, kusząc się na izbie i rozpalając ognisko, na którym wkrótce zaczął się smażyć olbrzymi befszyk z niedźwiedzia. — Młodego nie ma w domu dzisiaj nocy. Zaczynało nam brakować mięsa, więc wyszedł o zachodzie, żeby upolować jelenia. Nic więcej o nim nie powiem. Poczekaj, aż go sam zobaczysz. Będzie w domu z rana i wtedy możesz go wypróbować, jak chcesz. Mam tu rękawice. Ale czekaj, aż go zobaczysz. (Dalszy ciąg nastąpi).

Jej zawodnicy Salabon i Płocicki nie ukończyli go.

Dzisiejsze spotkanie będzie więc rewanżem. Ze względu na to, że Kolejarz zechce udowodnić, iż zwycięstwo jego w ubiegłą niedzielę nie było przy padkiem, a wrocławianie zechcą również wykazać się po stępiam jakie ostatnio poczynili — mecz zapowiada się emocjonującym.

Szczególnie ciekawi nas pojedynek pomiędzy Siekalskim i Kosierbem. Oba zawodnicy spotkali się już raz ze sobą w ostatnim meczu. Zwyciężył wtedy młody utalentowany zawodnik wrocławskiej Spójni — Kosierb. Kto wygra tym razem przekonamy się dziś o godzinie 16-ej na Stadionie Olimpijskim.

W barwach gości ujrzymy również doskonałego żużlowca — reprezentanta Polski Floriana Kapala. Ponadto obok dwóch wspomnianych wyróżni należy również ostatnio duże postępy Spychał oraz Ignasiaka.

Gospodarze wystąpią w swoim normalnym składzie. Najsilniejszymi ich punktami są w tej chwili bezspornie Kosierb i Kapala II. Niewątpliwie zechcą zrehabilitować się również Salabon i Płocicki, którzy byli przyczyną porażki wrocławskiego drużyny w Rawiczu. Pozostali dwaj Teodorowicz i Szyer znacznie ustępują swoim kolegom.

Teoretycznie zwycięstwo powinien odnieść Kolejarz znajdujący się w lidze żużlowej już od 4-eh lat. Jak wiemy Spójnia zorganizowała swoją sekcję dopiero w bieżącym roku, w związku z czym nie ma w swych szeregach takich rutyniarzy jak Siekalski czy Kapala, obywateli i doświadczonych w licznych bojach ligowych. Niemniej jednak dzisiejsze spotkanie ze względu na mniej więcej równe szanse obu zespołów, zapowiada się niezwykle ciekawie. Na szym zdaniem nieważne jest jednak kto wygra, lecz to, że poszczególne biegi będą wyrównane i zaciekłe, a o zwycięstwie decydować powinny ułamki sekundy. A więc spotykamy się wszyscy na Stadionie Olimpijskim o godzinie 16-ej. (Hen)

REKLAMA TRAMWAJOWA POPULARYZUJE USPOŁECZNIONE PLACÓWKI USŁUGOWE!

Zamówienia na reklamy przyjmuje Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Wrocław, Podwale Świdnickie 26

Redakcja Wrocław, ul. Podwale Świdnickie 26, Tel. Centrala 40-21, Dział Miejski 45-33 Sek. Red. 51-94. — Wydawca: Spółdz. Wydawn. Oświatowa „CZYTELNIK” Wrocław

W redakcji przyjmuje: Sekretarz redakcji w godz. 11-12, Redaktor naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12-13. — Redakcja reklamowa nie zawiera Druk RSW „PRASA” Wrocław F-2-31292

PRENUMERATA: z przesyłką pocztową: miesięcznie 4.50 zł, kwartalnie 13.50 zł; półrocznie 27. — zł; rocznie 54. — zł. Prenumerata przyjmująca uszyskie placówki pocztowe oraz PFR RUCH. Konto VIII 1352